KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem z datą na dzień następny.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) r. 5843.

PRZEDPŁATA: na miejscu (w ekspedycji) mies. 1.00 kwart. 3.00 mk.
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.20 „ 3.50 „
na pocztach niemieckich „ 1.20 „ 3.60 „
w Niemcz. i Austro-Węg. pod opaską „ 1.85 „ 5.50 „
W Kr. Polsk. i zagranicą tylko p. opaską „ 2.50 „ 7.50 „
Numer pojedynczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 15 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 30 fenygów.

Telefonu nr. 3524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63. Telefonu nr. 3524.

Nr. 165. Poznań, piątek dnia 23-go lipca 1915. Rok X.

Poznań. dnia 22. lipca 1915.

Obecny stan operacji wojennych.

Na olbrzymim froncie wschodnim najważniejsze walki rozgrywają się obecnie niewątpliwie nad Narwią, na linji Błonie - Grójec, która leży najbliżej Warszawy, i to od strony zachodnio-południowej tego miasta, dalej na zachód od Iwangrodu oraz między Wisłą a Bugiem. Nad Narwią rosjanie zacięty stawiają opór, wsparci na fortyfikacjach i utwierdzonych silnie przyczółkach mostowych Łomży, Nowogrodu, Ostrołęki, Rożan, Pułtuska i Modlina czyli Nowogieorgiewska. Według ostatniego komunikatu urzędowego głównej kwatery zdobyto wysuniętą pozycję rosyjską pod Rożanem i zadano rosjanom znaczne straty. Główne wszakże przejścia przez Narew są jeszcze, jak się zdaje, w ręku rosjan, tak że przeforsowanie rzeki i wywalczenie sobie dalszego pochodu na południowy brzeg Narwi dużo będzie jeszcze wymagało trudu.

Z linji Błonie-Grójec cofają się rosjanie według komunikatu głównej kwatery dalej na wschód. Ponieważ Błonie oddalone jest od fortów warszawskich tylko o nieco ponad 20 kilometrów, a Grójec o 35 km., przeto walki w tej okolicy odbywają się już w bezpośredniem sąsiedztwie miasta.

Bardziej na południe posunęła się armja Woyrscha aż ku wysuniętym na zachód ufortyfikowanym pozycjom rosjan pod Iwangrodem.

Na południe od Iwangrodu przekracza front bojowy Wisłę w kierunku wschodnim pod Józefowem. Odtąd sięga południowe ramię ofenzywy armji sprzymierzonych przez wschodnio-południową część Królestwa i wschodnią Galicję aż do Dniestru. Należy tu rozróżnić trzy części linji bojowej: pierwsza sięga od Wisły do Bugu, druga biegnie nad górnym Bugiem i Złotą Lipą, trzecia część wreszcie rozpościera się od Niżniowa nad Dniestrem aż ku granicy bessarabskiej. Podczas kiedy w części środkowej obecnie nie rozgrywają się większe walki, toczy się zacięty bój między Wisłą a Bugiem oraz nad Dniestrem. Punkt ciężkości spoczywa niewątpliwie w tej chwili w operacjach między Wisłą a Bugiem, które bardzo wyraźnie zmierzają do odcięcia tyłów rosjanom w Królestwie, tworząc w tym względzie jedną całość z ofenzywą Hindenburga od północy nad Narwią. Najważniejszą jest linja, idąca od Józefowa aż do Wieprza, gdzie, szczególnie po zajęciu Krasnostawu armje niemiecko-austryjackie zbliżyły się na bardzo krótką metę do kolei Lublin-Chełm, posiadającej dla rosjan wielkie znaczenie strategiczne. W kilku miejscach zdobyto według komunikatu austryjackiego pozycje rosyjskie i zabrano 6000 jeńców, ale rosjanie w dalszym ciągu silny stawiają opór.

W Galicji nad Bugiem wywiązały się pod Sokalem w ostatnim czasie gorętsze walki. Zarówno tu, jak w większym jeszcze stopniu nad Dniestrem przeszli rosjanie do ofenzywy i wykonują gwałtowne ataki, przyczem zamiar ich idzie niewątpliwie w kierunku „zwinięcia“ prawego skrzydła sprzymierzonych, przez co pośrednio i w Królestwie sytuacja zmieniłaby się na korzyść rosjan. Narazie jednak, jak zaznaczają wiadomości doniesienia austryjackiego, ataki rosyjskie nie odniosły sukcesu.

Na zachodniej widowni wojny nie rozegrały się decydujące wypadki.

Na froncie austryjacko-włoskim rozwijają włosi w dalszym ciągu wielką ofenzywę nad Isonzem przeciwko przyczółkowi mostowemu pod Gorycją i przeciwko na południe-wschód od Gorycji położonej wyżynie Doberdo. Komunikat austryjacki donosi, że ataki włoskie odparto, zaznacza jednak, że walki rozgrywają się już w samym przyczółku mostowym. Pomimo wielkich strat są, jak się zdaje, włosi zdecydowani w dalszym ciągu kontynuować swą akcję ofenzywną.

Komunikat niemiecki.

Główna kwatera, 21. lipca. (W. T. B.) Zachodnia widownia wojny: We wschodniej części Lasu Argońskiego wojska nasze w celu polepszenia swojej nowej pozycji zdobyły szturmem jeszcze kilka rowów francuskich, przyczem wzięły do niewoli 5 oficerów i 365 szeregowców oraz zdobyły karabin maszynowy.

We Wogiezach toczyły się zacięte walki w okolicy Münsteru. Francuzi atakowali kilkakrotnie naszą pozycję pomiędzy Lingekopf (na północ od Münsteru) i Mühlbach. Ataki odparto. W niektórych miejscach nieprzyjaciel wtargnął w nasze pozycje, i musiano go odeprzeć w zaciętej walce z bliska. Na południe-zachód od Reichsackerkopf zajmuje on jeszcze kawał jednego z naszych rowów. We dnie i w nocy atakują front i nasze przytykające do niego pozycje do Diedolshausen i do Hilsenfirst były pod gwałtownym ogniem nieprzyjacielskim. Ujęliśmy 4 oficerów i około 120 szeregowców, w wielkiej części strzelców alpejskich.

Niemiecki lotnik bojowy zniewolił francuski aeroplan pod Bapaume do lądowania. Aeroplan jest nieuszkodzony w naszem ręku. Na miasto Colmar nieprzyjacielscy lotnicy zrzucili bomby, z których dziesięć spadło na domy i ulice miasta. Zabito jednę osobę cywilną, jedną kobietę zraniono.

Wschodnia widownia wojny: Na wschód od Popeljan i od Kurszan nieprzyjaciel się cofa przed naszemi wojskami, postępującemi naprzód. Na zachód od Szawel wzięto szturmem ostatni szaniec nieprzyjacielski i kontynuowano pościg we wschodnim kierunku.

Nad Dubisą na wschód od Rosień przełamał atak niemiecki linję rosyjską. I tu nieprzyjaciel się cofa.

Na południe od drogi z Marjampola do Kowna w ataku zajęto wsie Kiekieryszki i Janówkę. Zdobyto trzy pozycje rosyjskie, jednę za drugą. Również miały zupełny sukces ataki naszej obrony krajowej na pozycje nieprzyjacielskie na północ od Nowogrodu. Rosjanie cofnęli się, zostawiając 2000 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Dalej na południe od Narwi zdobyto szturmem silny szaniec przednich stanowisk Rożan, przyczem wzięto 560 jeńców i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel bronił się zawzięcie nad tą rzeką w rozpaczliwych kontratakach, zgromadziwszy wojska ze stanowisk nad przyczółkiem mostowym z Różan, Pułtuska i Modlina. Rosjanie ponieśli wielkie straty: 1000 jeńców pozostało w naszych rękach. Stanowiska Błonie-Grójec utrzymał nieprzyjaciel tylko krótki czas. Pod naciskiem naszym, wzmagającym się z wszystkich stron, rosjanie na zachód od Grójca zaczęli opuszczać swoje utwierdzenia i cofali się w kierunku wschodnim. Nasze wojska postępują zaraz za nimi.

Południowo - zachodnia widownia wojny: Podczas pościgu wojska niemieckie generała-pułkownika Woyrscha dotarły wczoraj do wysuniętych stanowisk przyczółka mostowego na południe od Dęblina. W natychmiastowym ataku zdobyły one nieprzyjacielskie linje pod Władysławowem. Walka toczy się jeszcze o graniczące z niemi stanowiska.

Pomiędzy górnym biegiem Wisły a Bugiem nieprzyjaciel stawił ponownie opór armjom marszałka polowego generała Mackensena. Mimo energicznego oporu wtargnęły wojska austro-węgierskie pod miejscowościami Skrzyniec-Wiedrzwice-Mała (na południe-zachód od Lublina) a niemieckie oddziały na południe-wschód od Piasków i na północ-wschód od Krasnostawu w stanowiska nieprzyjacielskie. Atak trwa w dalszym ciągu.

Komunikat austryjacki.

Wiedeń, 21. lipca. (W. T. B.) Urzędowo donoszą: Rosyjska widownia wojny: Nieprzyjaciel stawił się ponownie na połud. od toru kolejowego, wiodącego z Chełmu poprzez Lublin do Dęblina. Mimo jego zaciętego oporu powiodło się wojskom sprzymierzonym przełamać go w kilku miejscach. Pod Rożaną utorował sobie korpus Arza razem z bataljonami niemieckiemi drogę do linii nieprzyjacielskich. Na południe zachód od Biskupic rosjanie w nocy zmuszeni zostali do odwrotu. Między Bystrycą a Wisłą armja arcyksięcia Józefa Ferdynanda napotkała na silny opór. Po obu stronach Borzechowa wojska nasze w zaciętych walkach z blizka wydarły pułkom sybiryjskim ich zawzięcie bronione stanowiska. U tej armji ujęto wczoraj 30 oficerów i 16 tys. chłopa jako jeńców i zdobyto 9 karabinów maszynowych. Między Wisłą a Pilicą pościg trwa dalej. Niemiecka obrona krajowa przełamała na północ wschód od Zwolna przednie utwierdzenia przyczółka mostowego dęblińskiego. O sąsiadujące stanowiska toczy się jeszcze walka. W Galicji wschodniej zawrzały około Sokala świeże gwałtowne walki. Nad Złotą Lipą i nad Dniestrem położenie niezmienione.

Włoska widownia wojny: W Goryckiem włosi także wczoraj kontynuowali swój atak generalny. Na krawędzi płaskowzgórza Doberdo i w przyczółku goryckim szalała walka dzień cały. Wieczorem udało się nieprzyjacielowi wziąć Monte San Michele (na wschód od Sdraussina) Dziś rano zdobył generał major Boog siłami dotąd rezerwowanemi wzgórze to z powrotem. Na południe wschód od Sdraussina trzymają się wojska nasze z największą wytrwałością. Atak flankowy ze wzgórza na południe od Sagrado odrzucił ostatecznie włochów także w tem miejscu; uciekli oni z wielkiemi stratami do swych schronisk. Ponieważ wojska nasze zatrzymały mocno w rękach swych także całą południowo zachodnią krawędź płaskowzgórza i w przyczółku mostowym goryckim wszystkie ataki nieprzyjacielskie krwawo odparły, opłacony olbrzymiemi stratami wysiłek włochów znowu nie miał żadnego skutku. Na reszcie frontu porzeżnego panuje względny spokój. Nad granicą karyncką nie wydarzyło się nic ważniejszego. Na wschód od Schluderbach 3 bataljony nieprzyjacielskie zaatakowały Monte Piano; zostały one odparte, cofnęły się z powrotem i straciły około dwuch trzecich swego kontyngentu.

Zastępca szefa sztabu gieneralnego:
v. Hoefer, polny marszałek-lejtnant.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 21. lipca. (W. T. B.) Komunikat głównego sztabu gieneralnego z wtorku brzmi: W okolicy Ryga-Szawle nieprzyjaciel dnia 19. lipca w dalszym ciągu posuwał się na froncie Grünhof-Zagóry-Krupy. W okolicy poza Niemnem nieprzyjaciel zaatakował część okopów jednego z naszych pułków na północ-wschód od Suwałk pod wsią Głęboki Rów, o które od 14. lipca toczą się zacięte walki. W nocy na 19. lipca udało się nieprzyjacielowi przy pomocy licznych baterji zająć okopy kilku oddziałów, które wczoraj znowuśmy mu odebrali. Na linji nadnarwiańskiej toczyła się miejscami walka działowa. Dnia 19. lipca utarczki straży przednich. Dnia 18. lipca działa twierdzy modlińskiej ostrzeliwały skutecznie przednie kolumny nieprzyjaciela. Pomiędzy Wisłą i Bugiem dnia 19. lipca nieprzyjaciel ostrożnie zbliżał się do naszego nowego frontu. Nad Bugiem nieprzyjacielskie ataki w odcinku Kryłów-Sokal trwają nadal. W okolicy Sokala nieprzyjaciel trochę się rozpostarł na prawym brzegu. Nad Dniestrem po zaciętej walce na poprzednim froncie wzięliśmy 500 jeńców i zdobyliśmy 5 kartaczownic.

Częściowa ewakucja Wołynia i Podola.

Wiedeń, 21. lipca. (WAT.) Do wiedeńskiej Neue Freie Presse komunikują z Czerniowiec, iż rosjanie rozpoczęli już częściowe ewakuowanie gubernji podolskich oraz wołyńskich. Pozatem usiłują oni jednak zgromadzić znaczniejsze rezerwy wojenne na terytorjum Bessarabji.

Ewakuacja Rygi.

Berlin, 21. lipca. (WAT.) Pisma niemieckie donoszą, że władze rosyjskie usuwają z Rygi archiwa, akta sądowe, zapasy pieniędzy tamtejszych banków. Intendantura przygotowuje się również do opuszczenia miasta. Urzędnicy państwowi otrzymali nakaz trzymania się w pogotowiu do wyjazdu. W ciągu ostatniego tygodnia wyjechało z Rygi przeszło 10 tys. osób cywilnych. Na dworcach jest codziennie 19 pociągów w pogotowiu do zabrania zbiegów. Miasto jest zupełnie opuszczone i robi wrażenie wymarłego.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 21. lipca. (K. K.) Urzędowe sprawozdanie z wtorku popołudnia brzmi: W Artois pod Souchez w Neuville i Saint Vaast przez całą noc była silna kanonada. Kilka walk za pomocą granatów odręcznych odbyło się na północy zamku w Carleul. Z doliny Aisne donoszą o dosyć żywem bombardowaniu Soissonne. Na wzgórzach Mozy noc była niespokojna, ale bez walk piechoty, z wyjątkiem okopu pod Calonne, gdzie niemcy dwa razy usiłowali wykonać ataki, ale oba razy zostali odparci. Cztery nasze samoloty zrzuciły wczoraj 48 granatów na poboczny dworzec Challerange na południu Vouziers. Eskadra złożona z 6 samolotów bombardowała wczoraj dworzec w Kolmarze. Zrzucono 8 granatów 155 milimetrowych i 8 90-milimetrowych na gmachy, tory kolejowe i pociągi. Na głównym i na towarowym dworcu stwierdzono szkody. Żaden granat nie spadł na miasto. Samoloty wróciły cało.

Sprawozdanie wieczorne brzmi: W Artois były walki artyleryjskie bez walk piechoty. Gwałtowne ostrzeliwanie Reims pochłonęło znowu kilka ofiar z pośród ludności cywilnej. Pomiędzy Mozą i Mozelą, w les Eparges, w okolicy Fey en Haye i w Lesie Le Prêtre był dosyć żywy ogień armatni. W nocy z 19. na 20. jeden z naszych sterowników zrzucił 23 bomby na dworzec wojskowy i na składy amunicji w Vigneul les Hattonchatel. Nasz statek napowietrzny wrócił nieuszkodzony.

Sprawozdanie marszałka Frencha.

Rotterdam, 21. lipca. (K. K.) Marszałek French komunikuje: Po skutecznem wysadzeniu min anglicy wczoraj zajęli około 150 metrów nieprzyjacielskich okopów na zachodzie od zamku Hooge na wschodzie od Ypern. Wzięto 15 jeńców, w tem 3 oficerów. Zdobyliśmy karabiny, kartaczownice i zniszczyli dwie.

Komunikat włoski.

Rzym, 21. lipca. (W. T. B.) Sprawozdanie włoskie z dnia 20. lipca wieczora brzmi: Wzdłuż całego frontu nad Isonzem wczoraj w dalszym ciągu dokonywała się nasza ofenzywa; postąpiśimy, szczególnie na płaszczyźnie Karstu. Pod koniec dnia zajęliśmy dalsze okopy i wzięliśmy jeszcze około 300 jeńców, w tem 5 oficerów. Mimo zmęczenia wskutek walki, która z zapalczywością i uporczywością trwała aż do wieczora, nasze wojska szybko urządziły się w zdobytych stanowiskach i stawiły w nich skuteczny opór kontratakom nieprzyjaciela, podjętym podczas nocy. Akcja rozwija się dalej. Na innych widowniach wojny położenie jest bez zmiany. — Wczoraj zebrała się na posiedzenie komisja amunicyjna pod przewodnictwem Salandry. Generał Porro zastępował główne dowództwo armji. Komisja powzięła kilka zasadniczych uchwał co do zaopatrywania armji w amunicję nawet, gdyby wojna długo potrwała, postanowiła dalej zorganizować przemysł pomocniczy dla celów wojskowych instytucji i zakładów.

Wydalenia z Wenecji.

Lugano, 21. lipca. (WAT.) W Wenecji otrzymało 36 osób ze sfer zamożniejszych rozkaz, aby w przeciągu 24 godzin opuściły miasto. Osoby te nie potrafiły wykazać źródeł swych dochodów nadzwyczajnych, wobec czego posądzano je o szpiegostwo.

Duma zwołana na 1. sierpnia.

Petersburg, 22. lipca. Agencja Petersburska ogłasza ukaz cara, zwołujący Dumę na dzień 1. sierpnia.

W całej Rosji odprawiają się dziś nabożeństwa o zwycięstwo rosyjskie.

Przesilenie w gabinecie rosyjskim.

Sztokholm, 21. lipca. (WAT.) Jak wynika z pism rosyjskich, została nominacja księcia Szczerbatowa na ministra spraw wewnętrznych przyjętą przez posłów Dumy z wielką powściągliwością. Nikt właściwie nie zna dokładnie politycznych zapatrywań i przekonań tego ministra, który został powołany ze środowiska, mającego z polityką najmniej do czynienia. Szczerbatow zajmował się dotąd rządową hodowlą koni i dążył do zaprowadzenia w całej Rosji jednolitej rasy końskiej. Jak się ukształtuje program księcia w nowej dla niego dziedzinie polityki wewnętrznej, trudno określić. W każdym razie daje się zauważyć w kołach dumskich nadzwyczajne zadowolenie z ustąpienia Makłakowa, który doprowadzał reakcję aż do ostateczności. Nawet Puryszkiewicz wyraził się w tym sensie, że uważa Makłakowa za dobrego gubernatora, ale nie widzi w nim zdolności męża stanu. Na pytanie, czy nominacja Szczerbatowa oznacza zapowiedź nowego kursu polityki — posłowie nie spieszą się jakoś z odpowiedzią. Charakterystyczny pogląd, uwydatniający obecny

Cz. 4262/1915

nastrój — wyraził w tej sprawie przywódca kadetów, Rodiczew, który powiedział między innemi co następuje: „Chciałbym mieć nadzieję, że nadejdzie nowy kurs, ale do tego czasu lepiej zamilczeć". O dymisji ministra sprawiedliwości Szczegłowitowa powiadają, że wywołana została ona tem, iż nie przestrzegał on różnych nowych przepisów Senatu, odnoszących się do ograniczenia niemieckich wpływów w Rosji i nie zastosowywał się do nowego ustawodawstwa wojennego odnośnie do austryjackich i niemieckich poddanych.

Wywiezienie pastorów na Syberję.

Sztokholm, 21. lipca. (WAT.) Jak wynika z pism rosyjskich, wywieziono z prowincji nadbałtyckich w ostatnich dniach na Syberję 6. protestanckich pastorów. Między wywiezionymi znajduje się również znany pastor Starenhagen i Gleser z Althofu, któremu zresztą grozi proces o zdradę stanu za to, że wzywał ludność, aby nie uciekała przed wojskiem niemieckiem.

Rozpoczęcie rozpraw sądowych przeciwko rosyjskim antimilitarystom.

Budapeszt, 21. lipco. (WAT.) Do dziennika madziarskiego Az Est donoszą ze źródeł rosyjskich, iż w bieżącym tygodniu rozpoczną się napewno kilkakrotnie już odroczone rozprawy sądowe przeciwko rosyjskim antimilitarystom z drem Makowickim, byłym sekretarzem Tołstoja, na czele.

Wydalenie tureckiego urzędnika z Petersburga.

Sztokholm, 21. lipca. (WAT.) Przed kilku dniami wyszło rozporządzenie, aby urzędnik ambasady tureckiej, Mahomed Ali-Bey, który pozostawał dotąd w roli dozorcy nad inwentarzem ambasady, opuścił natychmiast granice państwa. Jest to odwet za wydalenie przedstawiciela przy rosyjskiej ambasadzie w Carogrodzie, Serafimowa.

Położenie w Serbji.

Bukareszt, 21. lipca. (K. K.) Korespondent Voss. Ztg. telegrafuje swojemu pismu: Rozmawiałem z tutejszym posłem amerykańskim Vopiczka, który w tych dniach wrócił po czterotygodniowej podróży ze Serbji, gdzie przebywał w interesach niemieckich i austryjackich. Poseł amerykański obecnie pracuje nad sprawozdaniem dla Berlina i Wiednia. Potwierdza mi, że tyfus plamisty zupełnie wygasł w Serbji. Podczas jego pobytu nie było ani jednego wypadku tyfusu. Vopiczka zwiedzał szpitale w całym kraju, ale nigdzie nie znalazł przepełnienia. Oprócz jeńców wojennych, których liczby nie chciał wymienić, w Serbji jest około 8000 jeńców cywilnych, w tem mała część niemców. Jeńcom cywilnym wskazano pewne miejsce pobytu, gdzie mają zupełną swobodą ruchów i mogą się oddawać swym zajęciom. Niemieccy jeńcy cywilni na mocy układu, który w roku ubiegłym doszedł do skutku za pośrednictwem amerykańskiem, opuścili Serbję, albo mogli ją opuścić. Woleli jednak pozostać w kraju i oddawać się swym poprzednim zajęciom. Vopiczka opowiada, że zarówno jeńcy cywilni jak wojenni nie są źle traktowani. (Voss. Ztg.)

Otwarcie Parlamentu greckiego.

Gienewa, 21. lipca. (WAT.) Pisma francuskie dowiadują się, że otwarcie greckiego Parlamentu nastąpi w dniu 16. sierpnia. Ta sama prasa zapowiada, że liczba zwolenników Venizelosa wzrasta.

Stanowisko Rumunji i Grecji.

Kopenhaga, 21. lipca. (K. K.) O położeniu w Bułgarji pisze organ rządu Narodni Prawa: Nastrój w kraju jest w najwyższym stopniu podniecony, atmosfera jest przepełniona burzą. Bułgarja nie pragnie wdawać się w politykę awanturniczą, chce jednak posiąść te kraje, które jej się słusznie należą. O stanowisku Grecji pisze Pichon czyniąc za obecne stanowisko Grecji odpowiedzialnym króla greckiego: Król grecki teraz musi wybierać pomiędzy dwoma alternatywami, albo się zastosować do woli narodu, która znalazła wyraz w wyniku wyborów, albo też pozwolić się użyć przez obcą koalicję działającą za pomocą intryg dworskich i zdążającą do celów niezgodnych z interesami greckiemi. (Lokalanz.)

Złączeni socjaliści państw bałkańskich za pokojem.

Sofja, 21. lipca. (WAT.) Gazeta bułgarska Wolja donosi z Niszu, iż serbska partja socjalno-demokratyczna wystosowała do wszystkich stronnictw socjalistycznych w Grecji, Rumunji i Bułgarji odezwę za rozpoczęciem wspólnej akcji pokojowej. W akcji tej braliby udział socjaliści zarówno greccy i rumuńscy jak i serbscy i bułgarscy. Odezwa serbska znalazła sympatyczne przyjęcie w Bukareszcie, Atenach i Sofji, wskutek czego cały socjalistyczny Bałkan wydał obecnie wspólny manifest za pokojem i za utrzymaniem dla całego Bałkanu samodzielności państwowej.

Rozruchy w Albanji.

Berlin, 21. lipca. (WAT.) Tribuna włoska donosi z Korfu, że kilka szczepów malisorów zbuntowało się przeciw czarnogórskiej załodze w Skodarze i San Giowani di Medua. Przyszło do kilku mniejszych starć; rozruchy jeszcze nie ustały. Malisorami dowodzi słynny przywódca ich Bairan Gurri.

Wydalenie austryjackiego konsula.

Kopenhaga, 21. lipca. (WAT.) Agiencja Havasa donosi, że komendant wojsk czarnogórskich w Skodarze zawezwał konsula austro-węgierskiego aby opuścił w ciągu 24 godzin miasto. Konsul do rozkazu tego ani myślał się zastosować, wobec czego odtransportowano go wraz z całym personałem do granicy austryjackiej i wydano w ręce nieprzyjacielskich przednich posterunków.

W Rumunji decyduje sztab generalny nie gabinet.

Bukareszt, 21. lipca. (WAT.) W piśmie rumuńskiem Uniwersul wydrukowano artykuł, w którym podkreśla się, że klucz do obecnej sytuacji politycznej Rumunji nie znajduje się w ręku prezesa gabinetu Bratianu, lecz w ręku generalnego sztabu rumuńskiego. Dopóki wojskowe koła w Rumunji same nie oświadczą się za wojną, tak długo Bratianu powinien utrzymywać kraj za każdą cenę w dotychczasowej neutralności.

Nota Wilsona.

Londyn, 21. lipca. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Gabinet potwierdził po dwugodzinnej naradzie projekt noty Wilsona dla Niemiec. Wysłanie noty ma nastąpić w przeciągu jednego do dwuch dni. O treści jej nic nie wiadomo.

Nowe angielskie kredyty.

Amsterdam, 21. lipca. (WAT.) Rząd angielski postawił wczoraj w Izbie gmin wniosek o uchwalenie dalszych wojennych kredytów w sumie 150 miljonów funtów szterlingów (około 3 miljardów mk.). Ogólna suma uchwalonych dotąd wojennych kredytów wynosi 600 miljonów (około 12 miljardów mk.).

Zwycięstwo górników walijskich.

Rotterdam, 21. lipca. Zakończenie strajku górników według doniesienia Reutera nastąpiło w ten sposób, że wszystkie żądania z wyjątkiem jednego zostały spełnione. Układ zawarty kończy się w pół roku po zakończeniu wojny. Warunki zostały sformułowane i spisane na nowej konferencji przedstawicieli rządu, właścicieli kopalń i robotników i potem przedłożone robotnikom. Lloyd George oświodczył na tychmiast: Teraz pertraktacje chyba długo nie potrwają. (Berl. Tagebl.)

Internowani tułacze belgijscy.

Amsterdam, 21. lipca. (WAT.) Utrzymywani dotąd kosztem gmin tułacze belgijscy w Holandji zostali w tych dniach zawiadomieni, że od 1. sierpnia muszą wracać z powrotem do Belgji lub też pomieszczeni zostaną w obozach koncentracyjnych.

Przywrócenie białego pieczywa w Austrji.

Wiedeń, 21. lipca (WAT.) Do gazety wiedeńskiej Zeit donoszą, iż w całym Wiedniu można dziś wypiekać biały chleb z mąki pszennej i żytniej oraz niektóre najbardziej ulubione gatunki specjalnie wiedeńskich ciastek. Za przykładem Wiednia poszła cała Austrja Dolna oraz inne kraje austryjackie.

Konferencje rosyjsko-polskie.

Różnorodne projekty.

Głośny p. Wilhelm Feldman z Krakowa, bawiący — jak wiadomo — od samego prawie początku wojny stale w Berlinie, zamieszcza w Berliner Tageblacie pod powyższym nagłówkiem artykuł, w którym omawia sprawy związane z petersburskiemi naradami znanej komisji polsko-rosyjskiej.

Podawszy nazwiska polskich członków tej komisji i przytoczywszy głosy prasy rosyjskiej o niej, zamieszczone już także przez nas, wywodzi p. Feldman w dalszym ciągu, co następuje:

„Miarodajnemi były przedłożone komisji projekty ustawodawcze. Były minister spraw wewnętrznych Makłakow pozostawił projekt autonomji dla Polski, który zasadza się na tem, że dla cesarstwa rosyjskiego i dla Królestwa Polskiego ciała ustawodawcze, wojsko i marynarka wojenna, waluta, poczty i telegrafy, administracja skarbowa, koleje, taryfy i władze sądowe mają być wspólne. Dalej przewiduje projekt ten następujące zmiany w administracji kraju:

Zaprowadza się namiestnictwo. Obok namiestnika utworzy się osobną Radę, która składa się z: 2 członków mianowanych, 2 członk. z urzędu (wirylistów), z członków, wybieranych przez ciała komunalne i samorządowe (ostatnich zatwierdza namiestnik). Władzom miejscowym w kraju przysługuje prawo mianowania dla urzędów miejscowych urzędników polskiego pochodzenia. Od urzędników, zamianowanych dla władz administracyjnych, wymaga się jednak znajomości języka polskiego. Dalej przewiduje projekt:

1. Zaprowadzenie ziemstw przez zastósowanie do Królestwa Polskiego ustawy z r. 1890. ze zmianami i uzupełnieniami, jakich miejscowe stosunki wymagają.

2. Zaprowadzenie sędziów przysięgłych i sądów pokoju, obieralnych. Co do praw języka polskiego ustanawia projekt następujące zmiany:

I. Ludności polskiej przyznaje się prawo znoszenia się z wszelkiemi krajowemi urzędami i władzami sądowemi w języku polskim, natomiast w czynnościach urzędowych owych władz zatrzymuje się język państwowy.

II. Dozwolone jest urzędowanie i obradowanie w języku polskim w samorządzie komunalnym i ziemskim, w prywatnych stowarzyszeniach i organizacjach.

III. Maturzystom szkół polskich udziela się praw państwowych pod warunkiem, że egzaminy zdawać będą przed komisją rządową wedle ustanowionego programu.

IV. Język polski wprowadza się jako wykładowy we wszystkich wyższych, średnich oraz ludowych szkołach pod warunkiem, że język rosyjski, literaturę, historję, gieografję i rosyjskie prawo wykładać się będzie po rosyjsku.

Powyższemu projektowi przeciwstawili rosyjscy liberałowie inny, który wypracowała grupa Brianczaninowa, a którego główne zasady brzmią następująco:

Podstawą stosunku Polski do Rosji ma być uznanie narodowej i politycznej indywidualności Polski.

1. Prawno państwowe odrębne stanowisko Polski nie ma polegać na jakimś statucie samorządowym, który dowolnie, jednostronnie może naby zmieniać; odrębne prawa Polski mają raczej być ustalone przez cesarza rosyjskiego jako króla polskiego, przyczem cesarz król opierać się ma na swobodnie wypowiedzianem zdaniu umyślnie zwołanego zebrania polityków i społeczników polskich wszystkich partji i klas społeczeństwa.

2. W polskiej konstytucji państwowej muszą być zgóry poczynione zastrzeżenia na rzecz interesów Rosji i rosjan.

3. Korona polska powinna posiadać wszelkie prawa zwierzchnicze z wyjątkiem zarezerwowanych dla wszechrosyjskiej władzy centralnej.

4. Zagranica nie ma być dopuszczona do udziału w regulowaniu stosunku Rosji do Polski.

5. Osobne zgromadzenie polityków rosyjskich którzy uznają prawa narodu polskiego do politycznej odrębności, poczynić ma propozycje co do szczegółów konstytucji, dotyczących stosunku do Rosji; w wewnętrznych sprawach Polski zgromadzenie to nie ma mieć głosu.

6. Uchwały obu zgromadzeń, polskiego i rosyjskiego, mają mieć charakter doradczy; monarsze pozostawia się „obowiązek i odpowiedzialność za naprawienie błędu swej poprzedniczki Katarzyny II., do którego to błędu naród rosyjski ręki nie przykładał."

Do zasad przewodnich dołączony jest projekt szczegółowy, który zawiera następujące punkty:

I. Prawo wydawania ustaw w Polsce wykonuje Sejm, składający się z jednej tylko izby.

II. Skład Sejmu i zasady zwoływania i rozwiązywania go oznacza konstytucja polska.

III. Nie należą do kompetencji Sejmu polskiego:

a) polityka zagraniczna; Polska ma wszakże mieć prawo własnym kosztem utrzymywać za granicą konsulaty dla obrony swych interesów handlowych;
b) sprawy wojenne i wojskowe, jednakże z wyjątkiem utrzymywania własnej obrony krajowej, o ile Sejm polski miałby to uznać za potrzebne;
c) sprawy cłowe;
d) budowa i utrzymanie tych dróg kolejowych, które dla całego państwa mają znaczenie,
e) wspólne finanse państwowe, sprawy waluty i monopole skarbowe.

IV. Sprawy wspólne całego państwa (wspólne finanse, cła, państwowe linje komunikacyjne) będą przedmiotem obrad Delegacji, które rokrocznie conajmniej na jeden miesiąc zostaną zwołane i składać się będą z członków Dumy rosyjskiej i Sejmu polskiego.

V. Władzę królewską w Polsce uosabia Wicekról, rezydujący w Warszawie i otoczony osobnym dworem.

VI. Władzę cesarską w sprawach, dotyczących całego państwa, uosabia względem Polski car.

VII. Rozwiązanie Sejmu jest prerogatywą Króla; zmiany w składzie gabinetu, składającego się z odpowiedzialnych przed Sejmem sekretarzów stanu, pozostawione są Wicekrólowi.

VIII. W stosunkach z Wicekrólem i wspólnemi władzami centralnemi, jako też w wewnętrznej służbie władz wspólnych językiem urzędowym jest rosyjski.

IX. Polska nie ma posiadać odrębnej od rosyjskiej waluty, Sejm może jednakże stworzyć osobny bank emisyjny i tenże upoważnić do wydania asygnat kredytowych w języku polskim i rosyjskim, dla których zapas złota Polski służyć miałby jako gwarancja.

X. Na czele poszczególnych departamentów rządu polskiego stać mają sekretarze stanu o kompetencjach ministerjalnych, mianowani przez Wicekróla z uwzględnieniem kierunku politycznego większości sejmowej, przyczem Wicekról ma poszczególną osobistość upoważnić do utworzenia gabinetu i pozostawić jej wybór innych sekretarzów stanu.

XI. Należące do Polski ziemie nie wysyłają posłów do Dumy.

XII. W Polsce ma być konstytucyjnie zawarowane równouprawnienie rosjan, w Rosji polaków".

W krótkich uwagach do powyższych projektów p. Wilhelm Feldman jest zdania, że projekt drugi (grupy Brianczaninowa) jest demagogją w wielkim stylu; przeznaczonym on jest dla opinji publicznej. „Liberałowie zapewniają — kończy swe uwagi p. Wilhelm Feldman — że, skoro dojdą do steru, życzenia polaków mają być spełnione; rosyjscy liberałowie są właśnie tymi, którzy polakom zgotowali w ostatnich czasach najwięcej rozczarowań".

Ze świata.

Duchesne u papieża.

Gienewa, 21. lipca. (WAT.) Prałat Duchesne, dyrektor francuskiej szkoły w Rzymie, znany z tego, że książkę jego Starochrześcijańska historja kościoła postawiono na indeksie, przyjęty został onegdaj przez Ojca św. na audjencji. Duchesne jest znanym szermierzem łacińskiego zjednoczenia narodów, to też fakt wezwanie go przed tron papieski wywołuje w prasie francuskiej żywe komentarze.

Zjazdy miasta czeskich i niemieckich.

Praga, 21. lipca. (WAT.) Według doniesienia Narodnich Listów otworzono tu w ostatnią niedzielę zjazd miast i powiatów czeskich. W rokowaniach zjazdowych bierze udział przeszło 100 przedstawicieli samorządu miejskiego z ziem czeskich. Przedmiotem obrad są kwestje charakteru ściśle ekonomicznego i społecznego, dotyczące obecnych stosunków w miastach czeskich.

Berno Morawskie, 21. lipca. (WAT.) Czeskie Lidowe Nowiny donoszą, iż w stolicy Moraw obradują od niedzieli 18. lipca delegaci niemieckich miast, których zeszło się tu do pięćdziesięciu z Czech, Moraw, Ślązka austryjackiego i Austrji Dolnej. Obrady odnoszą się wyłącznie do bieżących spraw przemysłowych, handlowych oraz finansowych. Zjazd potrwa przez kilka dni.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 22-go lipca 1915.

Kalendarz: Dziś Marji Magdaleny
Bolesława
Jutro Liborjusza b.
Żelisława

Wschód słońca:	Dziś:	4 5	zachód	8, 7
	Jutro:	4. 6	„	8 5
Wschód księżyca:	Dziś:	5, 0	„	11,44
	Jutro:	6 16	„	rano

—

— * **Przepowiednia pogody** berl. stacji metereologicznej na piątek 23. lipca: dosyć ciepło, chwilami pogodnie, wiatr południowo-zachodni, bez znaczniejszych opadów.

—

OSOBISTE.

— † **Zmarli:** W dniu 21. lipca umarł w Poznaniu po długiej chorobie w 67. roku życia śp Maksymiljan Amrogowicz, były dziedzic Charbina.

W środę 21. lipca umarł po dłuższych cierpieniach, w 64. roku życia, śp. Wojciech Lisiewski.

W nocy z 21. na 22. lipca umarła w Środzie po dłuższej chorobie śp. Stefanja z Wieruszów-Kowalskich Milewska.

— † **Ś. p. z Dzierżykraj-Morawskich Ludwikowa hr. Broel-Platerowa,** matka Konstantego hr. Platera, członka Komitetu Obywatelskiego w Warszawie, zmarła w Królestwie w początkach lipca.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **Teatr w Domu Królowej Jadwigi.** W sobotę arcydowcipna farsa w trzech aktach Desvallieres'a „Pożycz mi swej żony". W niedzielę powtórzenie tejże w popularnym nadzwyczaj ogrodzie „San Domingo" przy drodze Dębińskiej. Po długich staraniach udało nam się ogród ten pozyskać i odpowiednio dla naszych celów urządzić, tak iż dzisiaj jest on bodaj jednym z najodpowiedniejszych ogrodów dla przedstawień teatralnych. Nie zbytnio od miasta oddalony i cienisty, posiada jeszcze obszerną salę ze sceną. W razie więc niepogody, przedstawienia bez przerwy odbywać się mogą w sali. Sądzimy zatem, że szanowna publiczność, zważywszy trudne nasze zadanie w obecnej chwili, poprze nas życzliwie. Tym razem postaraliśmy się jeszcze o koncert, cenę wstępu znacznie obniżając. Bliższe szczegóły podadzą afisze. W razie stanowczej niepogody, przedstawienie niedzielne odbędzie się w Domu Królowej Jadwigi.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski 3.

— * **Tow. Śpiewu Halka w Jeżycach** urządza w Urbanowie w niedzielę 25. bm. koncert wokalno-instrumentalny, który rozpocznie się o godz. 4. Program śpiewny zawiera 11 numerów. Na początek odśpiewa chór ogólny Nowowiejskiego „O święta pieśni gminna", na zakończenie zaś „Wszystkie nasze dzienne sprawy" Śpiewami kierować będzie dyr. p. J. Wojciechowski część muzyczną wykona orkiestra wojskowa. Podczas koncertu sprzedaż kwiatka i pocztówek, czysty zysk przeznaczony na bezdomnych. Wobec tego, że Towarzystwo podejmuje się tego występu na cel dobroczynny, powinien ogród w Urbanowie zapełnić się publicznością.

— * **Kolonje wakacyjne „Stelli".** Na wakacje przyjęła w dalszym ciągu pani Urbanowska ze Zajączkowa 3 dziewczynki. Na tem zamykamy pracę około wysyłki dzieci na wakacje.

Wszystkim dobrodziejkom i dobrodziejom za ich ofiarność dla biednych dzieci poznańskich składamy serdeczne „Bóg zapłać!"

Zarząd „Stelli"
Towarzystwa kolonji wakacyjnych i stacji sanitarnych T. z. w Poznaniu.

— * (z) **W sprawie przepisów dotyczących przyjazdu do Poznania.** Jest wprost niezrozumiałem, że owo nowe rozporządzenie, wymagające specjalnego zezwolenia na przyjazd do Poznania, nie zostało ogłoszone w prasie codziennej. Znalazło się ono tylko w orędownikach powiatowych, których — nawiasem mówiąc — prawie nikt nie czyta. Skutkiem tego dużo ludzi miało nieprzyjemności. Wiadomość o nowem rozporządzeniu, powtórzoną za nami przez inne pisma poznańskie i prowincjonalne, zaczerpnęliśmy przypadkowo z powiatowego orędownika na powiaty szamotulski i kościański. Tej tylko okoliczności zawdzięczać należy, że publiczność z Księstwa o nowem zarządzeniu gubernatora była jako tako poinformowaną i mogła się do tego zastosować. Inaczej atoli ma się rzecz z interesentami z dalszych stron, którzy pism poznańskich wcale nie czytują, a tem mniej orędowników powiatowych.

Pewien kupiec podróżujący z Wrocławia, który na podstawie dotychczasowej karty legitymacyjnej, wystawionej przez władzę policyjną we Wrocławiu, bywał w Poznaniu kilka razy, przybył po interesie znowu zeszłego tygodnia, nie wiedząc absolutnie nic o nowem rozporządzeniu. Wystawić więc można sobie jego zdziwienie, gdy na dworcu poznańskim nie chciano go przepuścić pod żadnym warunkiem. Nie pomogły żadne prośby i perswazje; musiał on pozostać na dworcu, skąd drogą telegraficzną rozpoczął starania o nową przepustkę, co spowodowało mu kosztów wysokości około 20 mk. Dopiero następnego dnia, po przebyciu bezsennej nocy w poczekalni dworcowej, mógł się dostać do miasta. „Wobec takich trudności" — oto własne słowa owego podróżującego — „już więcej Poznania nie chcę oglądać".

Wobec takiego stanu rzeczy podanie poznańskiej Rady miejskiej, wniesione do ministerjum wojny o zniesienie rozporządzenia gubernatorskiego, było zupełnie słusznem i koniecznem.

Gubernator przyszedł jednak obecnie sam widocznie do przekonania, że starania o zezwolenie na przyjazd do Poznania ze zbyt wielkiemi połączone były trudnościami, i dla tego zaprowadził w tym kierunku pewne udogodnienie. Mianowicie starający się o nową przepustkę nie potrzebuje zwracać się dopiero do Poznania, lecz otrzymać może przepisaną kartę legitymacyjną z podpisem gubernatora u miejscowej władzy policyjnej. Jest to droga zupełnie prosta, nie wymagająca długich korowodów. Na policji w miejscu zamieszkania oddaje się dotychczasową kartę legitymacyjną i na podstawie tejże wystawia policja nową kartę z gotowym już podpisem gubernatora.

— * **Rozporządzenie w sprawie robotników z Rosji.** Zastępca komenderującego gienerała piątego korpusu armji ogłasza co następuje:

W interesie publicznego bezpieczeństwa, na mocy paragrafu 9. ustawy o stanie oblężenia z 4. czerwca 1851. roku, postanawiam, że robotnikom z Rosji, nie posiadającym przepisanych legitymacji, nie wolno udzielać ani schronienia ani zatrudnienia. Za niezastosowanie się do tego rozporządzenia przewidzianą jest kara aż do roku więzienia.

— * **Dzielny chłopiec.** Przedwczoraj po południu huśtało się kilku chłopców na czołnach rybackich, stojących przy moście Chwaliszewskim, gdy wtem jeden z nich wpadł do wody i zaczął tonąć. Trzynastoletni towarzysz pospieszył mu na ratunek i wydobył go z wody.

— * **Zezwolenia na sprzedaż nafty powyżej ceny maksymalnej** udzielać gotów kanclerz, jak to oświadczył w piśmie do wrocławskiego stowarzyszenia ku ochronie handlu i przemysłu, poszczególnym firmom i kupcom na wniosek, w którym wyszczególnić należy dokładnie zapasy, zakupione po dawnej cenie, oraz dołączyć poświadczenie, że wnioskodawca już przed wybuchem wojny prowadził handel naftą.

— * **Obostrzenie przepisów karnych przeciwko lichwie.** Aby położyć tamę szerzącemu się lichwiarstwu w handlu artykułami spożywczemi, naradzają się koła rządowe w Berlinie nad obostrzeniem odnośnych paragrafów kodeksu karnego przeciwko lichwie. Temsamem ma być wprowadzona jednolitość w ściganiu tego rodzaju przewinień, które w ostatnim czasie zaczęły się mnożyć w sposób zastraszający.

— * **Odezwa.** Urządzenie loterji fantowej na rzecz komitetu niesienia pomocy ludności w Królestwie Polskiem już jest w biegu. Fanty i to niejednokrotnie przedmioty znacznej artystycznej wartości napływają ze wszech stron, tak od pierwszorzędnych artystów naszych, jak i od osób dobroczynnych ze wszystkich stanów.

Ale zebrać około 10 000 przedmiotów, mających stanowić wygrane — to rzecz nie mała. Ośmielamy się przeto raz jeszcze odezwać do całego społeczeństwa naszego z gorącą prośbą o jak najspieszniejsze przysłanie darów, przeznaczonych na fanty. Szczególnie zwracamy się do pp. kupców, których ofiarność w celach dobroczynnych już tylokrotnie okazała się skuteczną. Niech raczą i teraz nie zapominać o wzniosłym celu naszej loterji fantowej i odnajdą łaskawie pomiędzy swemi towarami przedmioty tej loterji godne.

Im prędzej one nam nadesłane będą, tem prędzej urządzić będziemy mogli wystawę wszystkich zaofiarowanych nam fantów. Taka wystawa zachęci niewątpliwie niejednego do kupienia biletu.

Mamy też nadzieję, że pp. kupcy zechcą dopomódz nam w rozprzedawaniu biletów. Tylko praca podjęta wspólnemi siłami uwieńczoną być może dobrym skutkiem, przyniesie trochę tak potrzebnego grosza dla biednych i głodnych.

Fanty prosimy posyłać pod adresem pani dr. Stefanji Kapuścińskiej, Podgórna 10 a.

Marja Czartoryska, przewodnicząca.
Ludwikowa Mycielska, zast. przewodniczącej.
Kaźmierzowa Hąciowa, skarbniczka.
Dr. Stefanja Kapuścińska, szafarka.
Anna Dziembowska, sekretarka.

— * **Ratujmy dzieci!** Od redakcji wychowawczej Sodalicji krakowskich otrzymujemy następującą odezwę, z prośbą o jej ogłoszenie:

Bracia Rodacy! Wśród strasznego nieszczęścia i klęsk, jakiemi nas nawiedziła okropna wojna — jedynem dobrem jest to, że brat na ratunek brata polaka wyciąga dziś ochotną rękę i dzieli się z nim i dachem i odzieżą i chlebem. W tej wspólnej nędzy wspólne złączenie się nasze przy pomocy Bożej i Królowej naszej Marji staje się zapowiedzią zmiłowania Bożego i lepszej przyszłości naszej. Ziemia skopana, domy spalone, kościoły zburzone, lud w rozsypce, a wśród tych zgliszczy i grobów najbiedniejsze z biednych — to biedne dziecko polskie, a zwłaszcza to, któremu okrutna wojna zabrała ojca, a nieraz pozbawiwszy mienia, zabrała przedwczesną śmiercią i matkę. Tysiące tych sierot po żołnierzach naszych braciach! Dla tych sierot serca nasze najszerzej się otwierają, aby im zastąpić i ojca i matkę i dać kościołowi dobre i pożyteczne dzieci. Dziecko — to przyszłość Ojczyzny.

W tym celu wśród Sodalicji krak. zawiązało się w Krakowie stowarzyszenie p. n. „Sekcja wychowawcza Sodalicji krakowskich", aby powołać do życia jak najprędzej bursę p. t. „Rodzina sieroca". Społeczeństwo nasze, acz biedne, spieszy z ochotną ofiarą na ten szlachetny cel, ale wszelkie wysiłki są za małe, aby tym maleństwom wobec ogromu nędzy przyjść z szybką i wydatniejszą pomocą. Znając szlachetne serca wasze współczujące z nami, ośmielamy się do was, bracia nasi, wyciągnąć rękę, aby dla tych naszych wspólnych biednych sierotek otrzymać wasz szlachetny dar. Mamy to przekonanie, że serce wasze radować się będzie, iż w tej naglącej a ważnej sprawie zwróciliśmy się do was z prośbą. Szlachetnemu i hojnemu sercu tę naszą prośbę najgorętszą z całem zaufaniem poruczamy:

Mederator: Ojciec Superjor Henryk Haduch T. J.
Za Sekcję:
Dr. Władysław Pec. Aleksandra Russanowska.

Pieniężne ofiary prosimy przesyłać pod adresem: Ks. Henryk Haduch, Superior T. J. Kraków, Mały Rynek 8. Austrja-Galicja.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

— * **Gniezno.** (Obwieszczenie lantrata.) W orędowniku powiatowym wzywa lantrat gospodarzy, którzy posiadają jeszcze zapasy żyta, aby je niezwłocznie odstawili do młyna Gesella. Żandarmi zostali upoważnieni do przeprowadzenia kontroli.

— * (z) **Czempiń.** (Jeńcy francuscy.) W środę przed południem konwojowano tutaj grupę jeńców francuskich w liczbie 12. Pracowali oni w pewnym majątku pod Książem, gdzie podobno z powodu złego traktowania porzucili pracę i wypowiedzieli posłuszeństwo. Pod eskortą jednego żołnierza pospolitaka przywieziono ich koleją śremską do Czempinia i stąd następnym pociągiem eskortowano ich w stronę Leszna. Byli oni przybrani częściowo w mundury francuskie, częściowo w ubrania cywilne, mocno już znoszone, pod względem duchowym zdradzali jednak wesołe usposobienienie. Pod czas postoju na dworcu czempińskim tak dozorujący ich żołnierz jak również naczelnik stacji wzbraniali publiczności zbliżać się do jeńców.

— * **Śrem.** (Za niepodanie zapasów ziemniaków) odpowiadały przed sądem tutejszym wdowy Jadwiga Breyerowa i Karolina Krolowa. Tłumaczyły się, że o spisywaniu zapasów nie wiedziały, co też sąd uwzględnił, nakładając im po 15 mk. grzywny. Gospodynię Mikołajczakową z Gmońskich olędrów skazano za to samo przewinienie na 30 mk. grzywny.

— * **Leszno.** (Skradziona książeczka depozytowa.) Pannie G. w Przybyszewie ukradł ktoś książeczkę depozytową na sumę 3000 mk. i kazał sobe wypłacić w miejskiej kasie oszczędności 600 mk. Stwierdzono, że złodziej był młodzieńcem we wieku około 25 lat, dotąd jednak nie zdołano go wyśledzić ani też wykryć, w jaki sposób dorwał się do książeczki.

— * **Czerniejewo.** (Groźbo zaprowadzenia cen maksymalnych.) Wobec niemożliwości wysokich cen, jakie w niejednych miejscowościach płacić trzeba za masło, jaja i mleko, zagroził lantrat, że ustanowi ceny maksymalne, które będą znacznie niższe od obecnych.

— * **Koźmin.** (Burza.) Gwałtowna burza z ulewnym deszczem i piorunami nawiedziła miasto nasze w zeszłą sobotę. W niżej położonych ulicach woda wywołała istną powódź.

— * **Kępno.** (Przyspieszony termin subhastacyjny.) Termin subhastacyjny dóbr rycerskich Kochlowy, naznaczony na 10. grudnia b. r. odbędzie się już 27. września o godzinie 9½ przed południem w sądzie tutejszym.

— * **Kruszwica.** (W sprawie konkursu p. Koniecznego) wyznaczono termin do ugody przymusowej na 7. sierpnia godz. 11. w pokoju 25. sądu okręgowego.

— * **Kcynia.** (Konkurs.) Nad majątkiem mistrza krawieckiego Haasego ogłoszono konkurs. Zawiadowcą masy konkursowej został mianowany kupiec Wolf Salomon. Termin ostateczny do zgłaszania pretensji naznaczono na 5. sierpnia. Pierwsze zebranie wierzycieli odbędzie się 11. sierpnia o godz. 10. w tutejszym sądzie.

— * (sw) **Tuchola.** (Nieszczęśliwy wypadek.) Syna posiedziciela Skrzypczaka w Stobnie uderzył koń kopytem w żywot. Nieszczęśliwy odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne tak, że trzeba było przywołać lekarza.

— * **Berlin.** (Nie dano mu umrzeć, aby go aresztować). Przed kilku dniami dokonano kradzieży w pewnym domu przy Hauptstr. w Schoenebergu. Złodziej, ścigany, uciekł pozostawiając swą marynarkę. W kieszeni marynarki znajdował się notes, w którym porządny złodziej ponotował nietylko skradzione przedmioty, lecz również i nazwiska osób, u których je przechował. Tak stwierdzono nazwisko złodzieja.

We wtorek przybyło dwuch urzędników kryminalnych do mieszkania włamywacza, 25 letniego „robotnika przygodnego" Brunona Deckerta, mieszkającego na piątem piętrze z dwiema „przyjaciółkami". Gdy urzędnicy weszli do mieszkania, wyskoczył D. oknem, zatrzymał się jednak na haku przymocowanym z zewnątrz muru i zawisł tak między niebem i ziemią. Urzędnicy uwolnili go z tej niebezpiecznej sytuacji i aresztowali.

— * **Wrocław.** (Śmiertelny wypadek.) Trzy dziewczynki, 8 i 9 letnie córeczki wdowy Bloy oraz 6 letnia córeczka stolarza Kühna wypadły z okna mieszkania Bloyowej na trzeciem piętrze i tak się pokaleczyły, że jedna z nich już zmarła w lazarecie, dwie drugie zaś walczą ze śmiercią. Dziewczęta wychylały się z okna na deskę z kwiatami, aż deska się zarwała.

— * (sw) **Królewiec.** (Stara piosnka.) Wdowa Schön dolewała okowity do maszynki okowicianej. Nagle nastąpiła eksplozja i S. stanęła w płomieniach, tak samo mieszkająca u niej panna Schröder. Obie odniosły ciężkie poparzenia na twarzy, rękach i piersiach. Schönowa leczy się w mieszkaniu, podczas gdy Schröderównę przewieziono do domu chorych.

— * (sw) **Królewiec.** (Okropne nieszczęście; sześć dziewcząt utonęło.) W Rantowie nad morzem bawiło na wakacjach latowych około 90 uczenic szkolnych z Królewca. W poniedziałek przy lekko wzburzonem morzu kąpało się 26 dziewcząt pod nadzorem nauczycielki. Nagle zauważyła nauczycielka, że dzieci, kąpiące się w półkolu znikły częściowo pod wodą, jakoby wpadły w jakiś dół, gdyż tylko ręce sterczały z wody. Nauczycielka czemprędzej rzuciła się do wody i wyratowała pięcioro dzieci, ale potem siły ją opuściły. Na ratunek przybyło dwuch gimnazjastów i wyratowało nauczycielkę oraz dzieci leżące już na dnie morza. Cała akcja ratunkowa trwała pięć minut; mimo to sześć dziewcząt poniosło śmierć, podczas gdy cztery inne lekarze przywrócili do życia. Nieszczęśliwe dzieci pochodzą z Królewca. Na miejsce okropnego wypadku zjechały władze sądowe i szkolne. Przyczyną smutnego zajścia ma być to, że woda wymełła w odnośnem miejscu nieznany nikomu dół, w który wpadły trzymające się za ręce dziewczęta.

KRONIKA SĄDOWA.

— * **Poszukiwacze zdobyczy.** Robotnik Zacharski i syn gospodarski Drechsler, pierwszy w wieku 17. drugi 18. lat, przedsięwzięli w kwietniu i maju wspólne wyprawy do Królestwa po konie. Nabywali je w sposób prosty, biorąc a nie płacąc, następnie zaś sprzedawali je, zarabiając w ten sposób na czysto ładne sumy. Nienawistny los sprowadził ich za te wyprawy po zdobycz na ławę oskarżonych sądu karnego w Suszu, który, uwzględniając ich wiek młody, skazał Z. na półtora roku, D. na 2 lata więzienia.

— * **Za sfałszowanie dokumentu** skazał sąd berliński niejaką Weronikę Adler na tydzień więzienia. Adlerowa, prowadząc proces o rozwód z mężem swym, pragnęła niezbitego dowodu wiarołomstwa swego małżonka. W tym celu wystosowała do urzędu pocztowego podanie, aby listy, adresowane do niejakiejś panny L., domniemanej kochanki jej męża, pozostawały na poczcie jako poste restante. Podanie to oskarżona podpisała nazwiskiem owej panny i rzeczywiście otrzymała dwa listy do niej adresowane. Tymczasem owa panna wpadła na ślad tego podstępu i oddała sprawę prokuratorji, która Adlerowej wytoczyła proces o sfałszowanie dokumentów.

— * **Proces o wsparcie wojenne.** Trybunał administracyjny we Wiedniu rozpatrywał w tych dniach sprawę Anny Bauerowej, która odwołała się do Trybunału administracyjnego o przyznanie jej zasiłku z powodu powołania jej męża pod broń. — P. Anna Bauerowa, przebywająca obecnie na wychodźtwie we Wiedniu, poprzednio mieszkała w Stanisławowie, gdzie mąż jej miał skład przyborów krawieckich. — Po wybuchu wojny p. Bauer został powołany do wojska i zostawił sklep swojej żonie, która pozostała w Stanisławowie z trojgiem dzieci. Gdy w drugiej połowie sierpnia Stanisławów dostał się w ręce rosjan, p. Bauerowa z dziećmi uszła do Wiednia. Tutaj wkrótce popadła w położenie bardzo smutne. Zwróciła się do krajowej komisji zapomogowej o przyznanie jej zasiłku, pobieranego przez rodziny powołanych do wojska żonatych rezerwistów, względnie pospolitaków, ale komisja krajowa odrzuciła jej prośbę, podnosząc, że p. Bauerowa popadła w nędzę nie przez powołanie pod broń męża, który jej pozostawił sklep, dający pewne dochody. — Petentka — dowodziła komisja — popadła w nędzę skutkiem tego, że opuściła Stanisławów, a ustawa wyraźnie powiada, że zasiłek państwowy może być wypłacany tylko wtedy, jeżeli jedynie skutkiem powołania męża względnie ojca pod broń pozostała rodzina nie ma środków do utrzymania w zupełności, a przynajmniej w znacznej części. — P. Bauerowa przeciw temu orzeczeniu krajowej komisji odwołała się do Trybunału administracyjnego, który atoli rekurs jej odrzucił i potwierdził orzeczenie komisji.

— * (sw.) **Dla przestrogi!** Że z granic państwa niemieckiego nie wolno wywozić za granicę towarów, o tem niejedni może jeszcze nie wiedzą, a inni wręcz zapominają. Według rozporządzenia głównego dowództwa wojskowego na wschodzie zakazany jest wewóz i wywóz towarów do Królestwa. Mimo to posiedziciel Władysław Ewertowski z Rywoczyna w powiecie niborskim, miejscowości leżącej na granicy Kongresówki, usiłował wozem wywieźć do Królestwa towar, jak n. p. cukier, tabakę, wino, świece, seradelę, ospę, zapałki, cebulę itd. Na granicy przydybał go żandarm i towar skonfiskował. E. stawał temi dniami przed sądem wojennym w Olsztynie, który go skazał na dwa miesiące więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Najświeższy komunikat niemiecki.

Główna kwatera, 22. lipca. (W. T. B.) Wschodnia widownia wojny: Na północ-wschód od Szawel ujęły nasze dośrodkowo postępujące wojska wśród skutecznych walk 4150 jeńców, oprócz tego wpadło w ręce ich 5 karabinów maszynowych, dużo bagażu i park pionjerski. Przełom nad dolną Dubisą doprowadził grupę niemiecką aż do okolicy Grynkiszki-Grudziany. W drodze tamdotąd zdobyto szturmem kilka nieprzyjacielskich stanowisk. Rosjanie ustępują na całym froncie od rakiewskiego jeziora aż do Niemna. Na południe od drogi Marjampol-Kowno powiększyliśmy powstałą przerwę i zyskaliśmy dalej postępując na terenie w kierunku wschodnim. Ujęliśmy 4 oficerów i 1210 chłopa i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe. Nad Narwią nieprzyjaciel zaniechał swych kontrataków, nie mających żadnych widoków. Na południe od Wisły rosjanie odepchnięci zostali w rozszerzoną pozycję przyczółkową pod Warszawą na linji Błonie-Nadarzyn-Góra-Kalwarja.

Południowo-wschodnia widownia wojny: Wojska niemieckie armji gienerała pułkownika von Woyrsch udaremniły wczoraj śmiałem natarciem ostatnie próby nieprzyjacielskie wstrzymania swych wojsk pobitych przed Dęblinem. Około południa wielka pozycja przyczółkowa pod Lagowem-Lugową Wolą została wzięta szturmem przez naszych dzielnych ślązaków. Następnie został nieprzyjaciel z udziałem wojsk austro-węgierskich na całym froncie wciśnięty do twierdzy, która obecnie jest szczelnie otoczona.

Na północ-zachód od Dęblina walczą wojska austro-węgierskie jeszcze na zachodnim brzegu Wisły. Wczoraj ujęto przeszło 3 tys. jeńców i zdobyto 1 karabin maszynowy. Między Wisłą a Bugiem walka pod dowództwem gienerał-feldmarszałka von Mackensen toczy się dalej. Na południe-zachód od Lublina wojska austro-węgierskie dalsze czynią postępy. Między Siennicką Wolą (na południe od Rejowic) i Bugiem wzięto szturmem szerokie części pozycji nieprzyjacielskiej. (Łagów leży 13 klm. na wschód od Zwolna, Lugowa Wola 10 klm. na północ-zachód od Zwolna).

Zachodnia widownia wojny: W zachodniej części Argonnów wojska nasze poczyniły dalsze postępy. Ożywione walki artyleryjskie odbywały się między Mozą a Mozelą. Na południe od Leintrey złamały się ataki francuskie tuż przed zasiekami naszych przednich straży.

W Wogiezach atakował nieprzyjaciel wczoraj na południe-zachód od Reichsackerkopf sześć razy. Wojska bawarskie odparły go z wielkiemi i krwawemi stratami. W kontrataku odzyskaliśmy kawał rowu, znajdujący się jeszcze w ręku nieprzyjaciela, i pojmaliśmy 137 strzelców alpejskich, w tem 3 oficerów. Także pod Soudernach odparliśmy wieczorem atak nieprzyjacielski.

Nieprzyjacielski dwupłaszczyznowiec spadł w ogniu naszych dział obronnych w lesie pod Parroy. W walce powietrznej ponad doliną pod Münster trzej lotnicy niemieccy pozostali zwycięzcami nad trzema przeciwnikami i zmusili dwuch z nich do lądowania w dolinie Thanu.

Austrja a polacy.

Berlin, 22. lipca. Voss. Ztg. donosi z Wiednia, co następuje. Prezes Koła Polskiego dr. Biliński upoważniony został przez cesarza do ogłoszenia następującego wyjaśnienia z powodu zamianowania gienerała Gollarda namiestnikiem Galicji:

„Zamierzony krok ten nie oznacza bynajmniej zaprowadzenia rządów wojskowych, lecz jest tylko środkiem odosobnionym, koniecznym wskutek wypadków wojennych. Stosunek monarchy do polaków pozostaje bez zmiany. Istniejące konstytucyjne i autonomiczne urządzenia Galicji jako i prawa językowe polaków pozostają w całej pełni".

* **Znana nam wszystkim** fabryka Tow. akcyjnego H. Cegielski w Poznaniu poleca rolnikom bardzo praktyczną nowość w młocarni Kolumb. Maszyna ta skonstruowana dla gospodarstw średnich i folwarków, może być zapędzaną już 6 konnemi lokomobilami lub 6—7 konnemi motorami benzolowemi lub elektrycznemi. Szeroka na 1,7 m. młóci zboże wdłuż i daje wskutek tego piękną długą słomę. Wydajność jej wynosi przy życie 17,5 do 20 ctr. w godzinie. Daje również czyste ziarno a co najgłówniejsze, nie zostawia go nic w słomie. Jak wszystkie wynalazki większego znaczenia, odznacza się prostotą w wykonaniu. Cena przytem bardzo umiarkowana. Czytelników naszych odsyłamy do ogłoszenia w dzisiejszym numerze.

Jeżeli

oszczędność jest główną podstawą dobrobytu tak pojedyńczej jednostki jak całego społeczeństwa, to z zasady należy nam unikać wszelkich niepotrzebnych wydatków. Kto więc nie chce wydawać napróżno i opłacać ciężkiego podatku za zbyteczny luksus, jeżeli nie ma tyle siły, wyzbyć się nałogu palenia papierosów, to niechaj używa gatunków zamiast po 5 do 10 mk. za setkę, znane wyborne tanie papierosy.

Mariposa
Wulkan
Wanda
Sokoły

po 2 marki nawet mk. 1.50 za setkę.

a przekona się, że płacił grube pieniądze niepotrzebnie za uprzedzoną imaginację.

W danym razie lepiej różnicę tę użyć na pożądane cele dobroczynne, a wpłynęłoby w samem Poznańskiem do kas ubogich rocznie przeszło miljon marek. 5

I. F. J. Komendziński
Właściciel fabryki „Wulkan" w Dreźnie.

Dnia 21. lipca zasnął w Bogu, w 67. roku życia, po długiej, bolesnej chorobie, opatrzony kilkakrotnie św. Sakramentami, mój kochany mąż, nasz kochany ojciec i dziadek, ś. p.

Maxymilian Amrogowicz

były dziedzic Charbina.

Msza św. żałobna oraz złożenie zwłok do grobowca familijnego odbędzie się w sobotę, dnia 24. b. m., w Powidzu o godzinie 11. przed południem.

W ciężkim smutku

Zona, dzieci i wnuki.

Poznań, dnia 22. lipca 1915.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 5688

Dnia 21. lipca br. o godz. 11½ w nocy rozstała się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona kilkakrotnie św. Sakramentami ś. p.

z Wieruszów Kowalskich
Stefanja Milewska

Pogrzeb w niedzielę 25 lipca o godz. 4. po poł. z domu żałoby na cmentarz w Srodzie. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek, o godz. 9. rano.

5721

W głębokim smutku pogrążeni

mąż, córki i syn.

Powozy oczekiwać będą na stacji w Srodzie na pociągi o godzinie ½3 i o g. 4.

Uprasza się nie składać wieńcy.

Namedy

Cudowne zjawisko natury
Znakomita woda stołowa
Orzeźwiający napój dla zdrowych
Dobrodziejstwo dla cierpiących

50 but. po ¾ litr. **tylko 17.50.** 5626
Zawsze świeżego napełnienia na składzie w
DROGIERJI UNIVERSUM
BR. SNIEGOCKI
Poznań, ul. Rycerska 38.
Broszurka o Namedy oprac. p. tajn. radcę sanit. dr. Pfeiffera gratis.

KASA OSZCZĘDNOŚCI
Kwilecki Potocki & Spka
Tow. Ako.
Poznań, plac Wilhelmowski nr. 3.
przyjmuje **depozyty** i drobne **oszczędności**
od 1 marki począwszy płacąc obecnie od dnia złożenia kapitału
3 % na każdorazowe żądanie
4 % za wypowiedzeniem kwartalnem
4½% za wypowiedzeniem półrocznem
a pozatem według umowy.

Nowo otworzony
Polski Pensjonat
w Berlinie
poleca
pokoje gustownie urządzone po cenach przystępnych, z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy lub dłuższy.
Dobra polska kuchnia.
Łazienki w domu. - Lift. - Telefon.
S. Węclewska BERLIN W., Jägerstr. 13.
Telefon: Zentrum 11772.
8626

W środę, 21. lipca 1915 zmarł po dłuższej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, nasz najukochańszy ojciec ś. p.

Wojciech Lisiewski

w 64. roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 24. b. m. o godzinie 4. po południu ze Zakładu św. Józefa przy ulicy Piotra. 5698

O czem donoszą

w smutku pogrążeni

synowie i córka.

RIGOR

jest masielnica oryginalna szwedzka która **chłodzi** masło wodą **jak lodem** i kosztuje 2.50 m.k.

Jak gotować na zapas
jarzyny, owoc i mięso, poucza książeczka polska, którą za nadesłaniem 40 fen. wysyła firma
Ziętkiewicz i Mińcikiewicz
Poznań — ulica Nowa nr. 7|8
5567

Ziółka od moli
Wypróbowany wielce skuteczny środek od moli, sporządzony podług przepisu
aptekarza
JANA GADEBUSCHA
w perfumerji AXELA
Poznań, ul. Nowa 7-8.
Cena 75 fen. 3464

Lekcji
gry na fortepjanie
udziela 5568
M. Pieczyńska,
w Osiecznie. (Storchnest).

Telefonem nr. 3524.

przyjmuje administracja pisma naszego zamówienia na drobne ogłoszenia jakoteż ogłoszenia nagłe pośmiertne. Również przyjmuje ogłoszenia dla wszystkich pism tutejszych i zamiejscowych po cenie oryginalnej

bez kosztów.

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. (t. z o. p.) w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej. — Dodatek

Dodatek do numeru 165. Kurjera Poznańskiego

Poznań piątek dnia 23. lipca 1915.

Z Królestwa i z Galicji.

Pomoc dla emerytów i urzędników rządowych w Płocku. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego rozpatrywano sprawę utworzenia kasy pożyczkowej dla urzędników i emerytów i innych osób, chwilowo pozostałych bez środków do życia. Ze sprawozdań złożonych na tem posiedzeniu przez p. Święckiego — okazuje się, iż narazie kasa działać zamierza z kapitałem zakładowym 5000 rubli. Wiedząc, jaki ciężar spadnie dzięki tej kasie z bark Komitetu Obywatelskiego, wszelkiemi siłami dąży on, by kasa ta funkcjonować mogła jak najprędzej i o jak najszerszych rozmiarach. Dodać należy, iż kasa pożyczkowa nie obejmie potrzeb, związanych z działalnością miasta, gdyż na załatwienie ich projektowano zebranie obowiązujących gwarancji w celu umożliwienia wypuszczenia własnych bonów. Projekt zamierzonej pożyczki opracowany ma być do dnia 1. sierpnia 1915. roku.

—

Rutowski w Kijowie. Pod powyższym nagłówkiem ukazał się w Kurjerze Warszawskim z 9. b. m. wywiad z zasłużonym wiceprezydentem miasta Lwowa, wywiezionym — jak wiadomo — przez rosjan do Kijowa. Nie zawiera on wprawdzie nic szczególnego, podajemy go jednak ze względu na to, że wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie w Galicji:

W Palace Hotel'u na Bibikowskim Bulwarze w Kijowie zamieszkał dr. Rutowski, prezydent Lwowa do ostatniej chwili przed wkroczeniem wojsk austryjacko-niemieckich. Przybył do Kijowa jednocześnie z innymi dygnitarzami administracyji Galicji wschodniej.

(Cztery wiersze skreśliła rosyjska cenzura wojenna we Warszawie.)

Wieść o przybyciu doktora Rutowskiego do Kijowa rozbiegła się szybko wśród tutejszej Polonji, którą w ostatnim czasie zwiększyła znaczna liczba przybyszów lwowskich, przeważnie inteligientów: dziennikarzy, literatów, profesorów, inżynierów, budowniczych techników, agronomów i innych zawodowców, przybyłych do Kijowa w poszukiwaniu posad, zarobków, wreszcie spokojnego schroniska.

Nazajutrz po przyjeździe doktora Rutowskiego, ogoło godz. 10 rano udałem się do Palast Hotel'u. Zamiast biletu wizytowego przesłałem dr. Rutowskiemu legitymację dziennikarską z Towarzystwa dziennikarzy i literatów polskich we Warszawie i zostałem niezwłocznie przyjęty.

Na czcigodnej twarzy prezydenta Lwowa, który uprzejmie wyciągnął do mnie rękę na powitanie, spostrzegłem ślad zainteresowania się przybyszem z Warszawy, przybyszem, który jeden z pierwszych pospieszył powitać w Kijowie przedstawiciela Lwowa.

W spojrzeniu dr. Rutowskiego wyczytałem że z równą bacznością umysł jego zajmuje się losem Warszawy, jak Lwowa.

— Pan wprost z Warszawy? — zapytał.

— Nie. Przybyłem tutaj przed kilku dniami, aby wyruszyć do Kijowszczyzny, o ile okoliczności na to pozwolą. Warszawiaków spotykam tu niewielu. Przybyli ci, co musieli wyjechać. Pozostali chcą wytrwać na swem stanowisku polaków w polskiem mieście i dzielić wszelkie losy Warszawy.

Sympatyczne uczucie odbiło się w rysach dr. Rutowskiego, oczy zapłonęły żywszym blaskiem. Pochwycił moje obie ręce z serdeczną życzliwością i zawołał:

— Tak, tak. Każdy polak powinien trwać obecnie na swojem stanowisku.

— Wraca pan wkrótce do Warszawy?

— Tak.

(Siedm wierszy skreślonych przez cenzurę.)

Rozmowa potoczyła się o Lwowie zrazu, o jego ostatnich dniach przed wkroczeniem wojsk austryjacko-niemieckich, o usiłowaniach zapobieżenia szkodom, jakie podczas paniki wśród ludności mogły się wydarzyć, o staraniach w celu utworzenia straży bezpieczeństwa, która też ostatnio została utworzona i oddawała pewne usługi.

Kijów wywarł na dr. Rutowskim wrażenie miasta o znacznym bardzo odsetku ludności polskiej. Prawie co krok w pierwszym dniu przybycia do Kijowa słyszałem dokoła siebie język polski. Rosyjska ludność wydaje się życzliwie usposobiona dla polaków.

— Istotnie w górnej dzielnicy Kijowa, na Kreszczatyku, na Funduklejewskiej, na Puszkińskiej, Luterańskiej, Instytuckiej, hen ku pięknemu ogrodowi, zawieszonemu na wysokości kilkunastopiętrowego urwiska, panującego nad falami Dniepru, co krok spotkać można polaków, wśród których wielu przybyło ze Lwowa i innych miast wschodniej Galicji. Godła wielu sklepów mają napisy w języku polskim i rosyjskim. „Kawiarnia Udziałowa“ na ul. Funduklejewskiej jest tuż punktem zbornym mnóstwa polaków. Widziałem tu Kornela Makuszyńskiego i kilku innych wybitnych dziennikarzy lwowskich.

Dziennik Kijowski przepełniony jest bracią po piórze ze Lwowa. Zamożny księgarz-wydawca tutejszy p. Leon Idzikowski patrzy życzliwie na projekty wydawnicze, dzięki swej ruchliwości i szerokiemu poglądowi na piśmiennictwo polskie, któremu stara się przysłużyć wydawnictwami, nawet obecnie w czasach burzliwych, kiedy inni wydawcy polscy nie mogą mieć podobnych zamiarów.

— Istotnie, księgarnia europejska — zawołał dr. Rutowski. — Odwiedziłem ją i skraca mi ona obecnie smutne chwile..

Lucjan Migasiński.

—

Wieści z Łodzi. Projektowane w swoim czasie kursy pedagogiczne w czasie wakacyjnym rozpoczęły, staraniem stowarzyszenia nauczycielskiego chrześcijańskiego, swą działalność.

Magistrat łódzki opracował już projekt o odpoczynku niedzielnym dla handlu i przesłał go prezydjum policji do zatwierdzenia i ogłoszenia.

—

Filje banków wiedeńskich we Lwowie. Wiedeński organ Reichspost utrzymuje na podstawie informacji z kół francuskich, że wszystkie banki wiedeńskie, posiadające przed wojną własne filje we Lwowie, poczyniły już wspólne kroki w celu otworzenia swych lwowskich filji. Z jakim wynikiem spotka się obecne usiłowanie ich, narazie nie wiadomo.

Wojna a zabytki historyczne i artystyczne w Galicji.

Gdy Belgię dotknął srogi los wojny, prasa światowa przepełniona była rozlicznemi opisami ziemi, ludzi i zabytków sztuki, w jakie ten mały kraj obfitował. Świat dowiedział się, jakie Belgja posiadała skarby drogocenne, pomniki odwiecznej wspaniałej kultury, które fala wojenna zmiotła z powierzchni ziemi, które raz na zawsze przestały istnieć dla ludzkości. Gdy jednak ten sam srogi los spotkał Galicję i część Królestwa Polskiego, prasa światowa mało stosunkowo poświęcała i poświęca uwagi krajowi naszemu, który przecież równie liczne i niemniej bogate posiada dokumenty wysokiej kultury. Są — a raczej były one porozrzucane po całym kraju; w Galicji niemal każdy większy dwór, pałac, zamek posiada swoje prywatne zbiory, nierzadko wartości pierwszorzędnej. O nich świat nie wiele wiedział, mało dowiaduje się nawet teraz, gdy wielka część tych zabytków skutkiem operacji wojennych zupełnemu uległa zniszczeniu.

Jakie są rozmiary tego zniszczenia — trudno dziś jeszcze ustalić. To w każdym razie pewna, że wielkie. Ogólne pojęcie daje nam sprawozdanie Dziennika Kijowskiego. Autorem jego jest Tadeusz Gubrynowicz ze Lwowa, który wraz z delegatami rosyjskimi: Czichaczewem, Trubnikowem i Szmurłą w celu zbadania stanu zabytków historycznych zwiedził różne okolice Galicji przed ostatnią ofenzywą austryjacko-niemiecką. Oto wynik tej smutnej podróży sprawozdawczej:

Ze sprawozdania tego wynika, że zamek w Podhorcach ocalał wraz ze zbiorami. Nie uległ również zniszczeniu starożytny zamek Sobieskich w Złoczowie, wiele zabytków jednak uległo zniszczeniu.

Padł ofiarą wojny zamek w Swirzu, jeden z nielicznych u nas, który dotrwał szczęśliwie do ostatnich czasów, bardzo starannie odrestaurowany, zamieniony w uroczą siedzibę, urządzoną wykwintnie i zapełnioną wszelkiego rodzaju dziełami sztuki i pamiątkami rodzinnemi. W galerji znajdował się szereg płócien starych mistrzów, bogata bibljoteka przedstawiała poważną wartość. Dnia 2 września zamek został splądrowany i zaraz podpalony, tak, że dziś ze wspaniałej siedziby sterczą tylko okopcone mury i rumowiska. Samo miasteczko Swirz w części spalone, jednak kościół fundacji Swirskich ocalał.

Wybranówka — pałac do niedawna Fredrów, urządzony wykwintnie, zawierający wiele dzieł sztuki, został ze wszystkiem spalony aż do piwnic.

Dziewiętniki. — Stary dwór z ośmnastego wieku, należący do hr. Kazimierza Szeptyckiego, zapełniony mnóstwem pamiątek rodzinnych, obrazami, sztychami, cennemi meblami, został splądrowany. Zostawiony na straży stary sługa zdołał ocalić, a właściwie wyprosił większość obrazów, rycin i sztychów, które zapełniają wszystkie ściany dworku. Zniszczeniu uległy cenna porcelana, meble, stare srebra, makaty, dywany itp.

Najsmutniejsze wrażenia sprawia wspaniały przedtem, wielki pałac hr. Franciszka Mycielskiego w Boryniczach. Dnia 2 września wojskowość austryjacka poleciła wszystkim opuścić go wobec spodziewanej bitwy, a kiedy i sama się cofnęła, w pałacu nie było nikogo. Po krótkiem plądrowaniu, pałac podpalono zapomocą benzyny, wylanej w komnatach parterowych tak, iż stanął w płomieniach i paląc się przez ośm dni, zgorzał aż do piwnic. Były tam pamiątki rodzinne Borkowskich, Dembińskich i Mycielskich, były liczne dzieła tak starej, jak i nowej, sztuki polskiej. Wszystko to zginęło na zawsze... Między innemi ofiarą pożaru padł oryginał obrazu Wojciecha Kossaka „Bitwa w Olszynce“ i długi szereg wielu arcydzieł mistrzów polskich; spłonęły kosztowne meble; przepadła bibljoteka, licząca około 15 000 dzieł, w niej bardzo wiele starych druków polskich, archiwa wymienionych rodzin od piętnastego wieku zaczynając, zginęły cenne materjały do wojen napoleońskich, księstwa Warszawskiego i królestwa kongresowego; uległ zupełnemu zniszczeniu bogaty zbiór monet i medali, porcelany i mnóstwa przedmiotów które zapełniały ten pałac.

Podobny też los spotkał słynny pałac w Rozdole, Karola hr. Lanckorońskiego, ochmistrza dworu austryjackiego, głośnego w Europie znawcy i mecenasa sztuki, jeden z najwykwintniej urządzonych w Galicji, tworzący jedno wielkie muzeum, zapełniony setkami pierwszorzędnych obrazów, portretów rodzinnych, pamiątek historycznych, wyrobów artystycznych, wykopalisk rzymskich i greckich, pełen nader kosztownych mebli, cennej porcelany, starych zegarów, zwierciadeł, zawierający wreszcie bibljotekę z 20,000 tomów, zbiór fotografji dzieł sztuki jeden z największych w Europie, liczący około 70 000 sztuk fotografji, a nadto w osobnym budyneczku bardzo bogate archiwum rodzinne, sięgające piętnastego wieku.

Zbiory p. Orzechowicza, znajdujące się w Kolnikowie pod Przemyślem, ocalały, a następnie zostały przewiezione do Lwowa.

„W rzędzie miasteczek Galicji Wschodniej — pisze p. Gubrynowicz — które uległy zniszczeniu, obok Janowa, Rohatyna, Przemyślan — najstraszniejsze może wrażenie sprawia Magierów, który od dnia 6. do 12. września był terenem zaciekłych walk. Skutkiem tego z całego miasteczka zostało zaledwie około 10 domów; reszta legła w gruzach i popieliskach, przerażający sprawiając widok. Ze starego kościoła, strzaskanego granatami i spalonego, sterczą tylko kulami porozrywane i okopcone mury. Sklepienia w znacznej części runęły, wnętrze zapełnione gruzem, silnie uszkodzone. Również silnie uszkodzona została nowa budująca się cerkiew murowana i obok stojąca stara drewniana.

W obrębie tego terenu walki znalazł się również odległy o 5 klm. piękny zamek magierowski, niegdyś Bełżeckich, z siedmnastego wieku, obronny, z czterema basztami, z których trzy dotychczas dobrze się zachowały, należący do hr. Siemieńskich. Sam budynek, prócz śladów kul, nie doznał znacznych uszkodzeń, natomiast wnętrze jego zupełnie spustoszone — meble, lustra, zegary, porcelana, dywany, obicia, biusty, broń itd. bądź zrabowane, bądź zniszczone, przedstawiają chaotyczną kupę połamanych resztek.

Największą jednak stratę poniosła sztuka polska. Oto w zamku istniała duża, podłużna sala, zwana „galerją“, a oboko niej kaplica zamkowa. Jedna i druga pokryte były znanemi z reprodukcji obrazami, pędzla Franciszka Smuglewicza, zmarłego w r. 1807, malarza nadwornego króla Stanisław Augusta. W galerji było 12 jego obrazów historycznych, a mianowicie: 1. Bolesław Chrobry wbija słupy w Dnieprze; 2. Bolesław Śmiały wjeżdża do Kijowa przez Złotą bramę; 3. Kazimierz Sprawiedliwy zawiera przymierze z królem węgierskim; 4. Kazimiezr I przywozi do Polski koronę polską zabraną przez matkę, Ryxę; 5. Mały Bolesław Krzywousty prosi ojca Hermana, aby mu pozwolił wyruszyć na wojnę; 6. Bolesław Krzywousty w Bambergu; 7. Panowie krakowscy ofiarowują koronę Leszkowi Białemu; 8. Kazimierz Wielki otwiera spichrze w czasie głodu; 9. Władysław Jagiełło pod Grunwaldem; 10. Śmierć Władysława Warneńczyka pod Warną; 11. Stefan Czarniecki uderza przez morze na szwedów; 12. Chrzanowska broni Trębowli.

Nadto były tu trzy obrazy większych rozmiarów — pierwszy, przedstawiający Polskę w kajdanach, drugi — Żółkiewski z carami Szujskimi przed królem Zygmuntem III, trzeci — śmierć Adama Siemieńskiego pod Wiedniem. Ściany kaplicy pokrywały obrazy treści religijnej. Z wszystkich tych obrazów ocalały tylko trzy, z historycznych mniejszych, a to: 2, 5 i 6, a z większych pozostała tylko część obrazu „Śmierć Adama Siemieńskiego pod Wiedniem“, z wytartą i brakującą częścią przez środek. Z wszystkich innych obrazów ostały tylko blejtramy i ramy. Same obrazy przepadły bez śladu.

Znajdujące się obok zamku kamienne, nadnaturalnej wielkości posągi króla Jana III, Daniłowiczów i Radziwiłłów, przeniesione tu przed pół wiekiem z zamku żółkiewskiego, uszkodzone również w znacznej części w barbarzyński sposób — poodbijano im głowy, ręce, ozdoby itd.

W niewielkiej odległości od zamku magierowskiego leżący piękny stary dwór w Kamionce Lipniku Rom. Czaykowskiego, wokoło którego również zaciekłe toczyły się boje, oprócz spalonej częściowo gorzelni, sam ocalał, został natomiast doszczętnie splądrowany i zniszczony, tak, że z pięknego urządzenia komnat, z mebli, z licznych obrazów i dzieł sztuki pozostały tylko bezładne kupy porozbijanych resztek. W kupach śmieci koło dworu znajdowaliśmy jeszcze obrazy holenderskie z siedmnastego wieku.

W Horyńcu, w pałacu przerobionym w ostatnich latach ze starego dworu i urządzonego wykwintnie przez Aleksandra ks. Ponińskiego, byłem dwukrotnie, raz z p. Trubnikowem, drugi raz z prof. Szmurłą. Chodziło nam przedewszystkiem o stwierdzenie stanu bogatej bibljoteki, liczącej około 50 000 tomów, a zebranej przez właściciela przez nabycie szeregu pierwszorzędnych zbiorów, jak ś. p. ks. Ign. Polkowskiego, Zegoty Paulego, hr. Mieroszewskich itd.

Bibljoteka owa ze względu na bogactwo inkunabułów (druków z 15. wieku), mnóstwa najrzadszych druków polskich z 16. do 18. w. i wielu rękopisów, należała do najcenniejszych na ziemiach polskich. Stwierdziliśmy, że jakkolwiek sam pałac nie uszedł smutnego losu wojny, bo chociaż sam utrzymał się w całości, został jednak splądrowany i zrabowany ze wszystkich rzeczy, które przedstawiały wartość praktyczną, a nadto samych portretów i obrazów zginęło około 80 sztuk (pozostały tylko ra

Staropolskie zabytki językowe.

Jan Łoś: „Przegląd językowych zabytków staropolskich“ do r. 1543“. — Kraków. Nakładem Akademji Umiejętności. 1915. Str. XII. i 568.

Od czasu wydania cennej książki prof. Nehringa p. t. Altpolnische Sprachdenkmäler (Berlin, 1886) nie doczekaliśmy się dotąd żadnego ogólnego opracowania zabytków języka staropolskiego, mimo że ilość znanych zabytków dzięki licznym odkryciom w ostatnich dziesiątkach lat niepomiernie wzrosła a poglądy lingwistów na ich wartość, wiek i znaczenie uległy niejednej zmianie. Nieliczne prace nowsze mają jedynie zakres ograniczony; rozprawa Lorentza np. O pomerelskom jazykě do połowiny XV. stolětija dotyczy jedynie zabytków pomorskich, trzytomowe zaś dzieło Brücknera: Literatura religijna w Polsce średniowiecznej, nie uwzględnia zupełnie zabytków świeckich. Z żywą więc wdzięcznością powitać należy ukazanie się najnowszej publikacji prof. Łosia, podającej krytyczny przegląd wszystkich znanych dotąd zabytków języka staropolskiego, a uwzględniającej nietylko materjały drukowane, ale i wiele zabytków rękopiśmiennych nigdzie dotąd nie publikowanych.

W układzie materjału trzyma się Łoś naogół znakomitego wzoru Nehringa. Udoskonala jednak podział, przyjęty przez Nehringa (na teksty prozaiczne i zabytki wierszowane), wyodrębniając obok tamtych dwa nowe działy: jeden dla glos i oddzielnych wyrazów z tekstów łacińskich, drugi dla gramatyk, rozmówek i słowników. Pragnąc zaś uwzględnić także okres czasu, którym się podręczniki historji literatury naogół mało zajmują, przesuwa granicę chronologiczną rozpatrywanych zabytków do połowy XVI. w., gdy Nehring nie wykraczał poza rok 1500.

Zabytki najdawniejsze, z przed wieku XIV. składające się prawie wyłącznie z oddzielnych wyrazów, przeważnie imion osobowych, oraz nazw miejscowości, danin podatków itd., rozproszonych po najrozmaitszych kronikach, rocznikach i dokumentach, słusznie autor traktuje pobieżniej, wskazując tylko główne i obfitsze źródła; wystarczających bowiem wskazówek dostarcza tu „Bibljografia historji polskiej“ prof. Finkla. Obszerniej natomiast opisuje materjały językowe późniejsze, począwszy od r. 1300, starając się przedstawić wyniki wszechstronnych badań nad poszczególnemi zabytkami. Podaje on tu datę i historję ich odkrycia, mówi o czasie ich powstania i przypuszczalnych ich autorach, zajmuje się ich znaczeniem dla historji literatury i kultury, najobszerniej oczywiście przedstawiając stronę ich językową. Przy każdym zabytku podana jest cała jego literatura a w krytycznych uwagach autora zawartych jest mnóstwo cennych spostrzeżeń, odnoszących się do pochodzenia, wymowy i znaczenia wielu wyrazów. Szczególnie ważne dla lingwisty są liczne poprawki autora, dotyczące bądź to wypadków błędnego odczytania tekstu przez wydawcę, bądź też omyłek samego pisarza czy tłumacza zabytku. Mniej znane, błędnie wydane lub mało przystępne zabytki przytacza autor dosłownie w tekście i w osobnym „Dodatku“.

Poszczególne pomniki językowe traktowane są w książce Łosia dość nierównomiernie. Tak obszernym i ważnym zabytkom jak Psałterz Florjański czy Puławski, Biblja królowej Zofji, Kazania Gnieźnieńskie poświęcił autor zaledwie kilka do kilkunastu stron, gdy np. ustęp dotyczący krótkiej pieśni „Bogarodzicy“ zajmuje w książce tyle miejsca, daje tak szczegółowy pogląd historyczny na rozwój badań nad pieśnią, że śmiało mógłby stanowić osobną rozprawę. Ta nierównomierność tłumaczy się jednak tem, że z „Bogurodzicą“ wiąże się bardzo wiele kwestji spornych dotąd dostatecznie nie wyjaśnionych, gdy tamte obszerne zabytki nie nastręczają już tylu trudności.

Korzystanie z książki ułatwia dokładny indeks rękopisów i alfabetyczny spis osób, z wyłączeniem nazwisk autorów nowszych, którzy zajmowali się badaniem zabytków. Dodany na wstępie obszerny spis rzeczy zastępuje zupełnie indeks rzeczowy.

W dziele Łosia lingwistyka polska zyskała nietylko sumienne zestawienie, lecz także krytyczny rozbiór całego znanego dotąd materjału językowego staropolskiego, a przez to niezbędną podstawę do przygotowywanego od dłuższego czasu „słownika staropolskiego“. Przy pomocy znakomitego „Przeglądu zabytków“ prof. Łosia i przy dzielnej współpracy uczonych specjalistów jakich nie brak wśród licznej rzeszy lingwistów polskich, nowe dzieło z pewnością godnie stanie obok takich pomnikowych wydawnictw, jak „Słownik gwar polskich“ Karłowicza i niedokończony jeszcze „Słownik języka polskiego“.

J. K.

my i blejtramy), bibljoteka, chociaż część jej również została zrabowana i mnóstwo książek zostało zebranych dopiero po parku, mimo to jednak, w ogólnym składzie zachowała się dość szczęśliwie. Bibljotekę tę staraliśmy się otoczyć możliwą opieką składając ją w sklepionych, zamkniętych i opieczętowanych salach.

We wszystkich wymienionych miejscowościach byłem wspólnie z profesorem Szmurłą i stwierdziliśmy stan na miejscu. O smutnych losach wielu innych dworów polskich w Galicji posiadam narazie tylko pośrednie wiadomości.

I tak wiadomo mi, że wielkiemu zniszczeniu uległy wspaniałe, pełne dzieł sztuki, bibljotek, archiwów i pamiątek dwory: w Krysowicach hr. Stadnickiego, w Beńkowej Wiszni Aleksandra hr. Skarbka, w Rudnikach hr. Chłoniewskiego, w Lubieniu br. Brunickiego, w Miżyńcu ks. Lubomirskiej, w Ozomli hr. Czosnowskiego, w Malczycach ś. p. prof. Ziembickiego, w Sieniawie i Wiązownicy ks. Czartoryskich, w Krasowie J. E. Abrahamowicza, w Ostrowie, hr. Wł. Baworowskiego, w Glinianach hr. Potulickiego, w Podhorcach pod Stryjem hr. J. Branickiego, w Łukowicy p. Włodz. Barańskiego, w Tomaszowcach pp. Ujejskich, gdzie było wiele pamiątek po Kornelu Ujejskim, w Chocimiu pod Kałuszem hr. Łosiów, w Jezupolu i Martynowie hr. Dzieduszyckich, Komarowie p. Horodyskiego i t. d.

Niepowetowaną zwłaszcza stratą są bardzo bogate zbiory artystyczno-archiwalne i pamiątkowe, gromadzone przez całe życie przez Jana hr. Szeptyckiego w Przyłbicach, które uległy zniszczeniu bądź wskutek rabunku, bądź też wskutek pożaru.

W Dziedziłowie w pięknym dworze spadkobierców ś. p. J. Czerkawskiego spłonęła wraz z domem cenna galerja, bibljoteka i mnóstwo różnego rodzaju pamiątek.

Zamek w Podkamieniu koło Rohatyna, własność hr. Starzeńskiego, ocalał, natomiast urządzenia, a zwłaszcza szereg starych cennych luster, zasłaniających ukryte drzwi i meble uległy zupełnemu zniszczeniu. Galerję obrazów i część mebli wyrobów artystycznych przeniósł właściciel w inne miejsce i to szczęśliwie ocalało. Natomiast poszło na opał cenne archiwum majątkowe, w którem był niezwykle kompletny zbiór dokumentów do historji tego latyfundjum od roku 1600., inwentarze i opisy tego zamku, transakcje majątkowe Kazanowskich, ks. Jabłonowskich, a nadto niezwykle kompletny zbiór aktów odnoszących się do stosunków pańszczyznianych w Austrji i do zniesienia pańszczyzny.

Wspaniały zamek w Krasiczynie Władysława ks. Sapiehy, leżący tuż przed fortami Przemyśla, a więc na samej linji bojowej, wyszedł stosunkowo dość obronną ręką — mury zamkowe częściowo tylko uszkodzone szrapnelami, wnętrze częściowo splądrowane.

Zamek w Olesku, miejsce urodzenia króla Jana III. w r. 1626., odrestaurowany w ostatnich latach kosztem kraju i staraniem konserwatorów, został silnie uszkodzony przez porozbijanie ozdób, kominków, części figuralnych, wycięcia z plafonów płócien i t. d.

Niewiadomo jaki obecnie spotkał los dwory na Pokuciu i nad Dniestrem, jak np. w Oknie Cieńskich, w Gródku hr. Borkowskich, w Unieżu p. Władysława Przybysławskiego, pełne zbiorów artystycznych i pamiątek rodzinnych, a które znalazły się właśnie w obrębie linji bojowej.

Szereg zniszczonych w ten sposób dworów, pałaców i zamków daleki jest jeszcze od całości. Niema kwestji, że w miarę posuwania się na zachód, gdzie tych dworów było więcej, a fala wojenna przesuwała się siedmiokrotnie, zniszczenie to jest nierównie większe.

Stwierdziliśmy przytem, że w niszczeniu i rabowaniu dworów w Galicji wschodniej prawie wszędzie wybitny udział brała ludność miejscowa, w której rozpętały się najdziksze, tradycyjne instynkty niszczycielskie, potęgowane nadzieją bezkarności. W jak bestjalski sposób zniszczono to, czego nie można było zrabować, tego opisywać niepodobna, trzeba widzieć na miejscu ów potworny obraz zniszczenia".

Polskie dzieci w Ameryce a Polska.

Komunikat urzędowy Polskiej Rady Narodowej w Ameryce:

Nawoływanie nasze, zmierzające do rozbudzenia miłości dla dalekiek Polski i ofiarności na rzecz nieszczęśliwych ofiar toczącej się tamże wojny, ecraz to szersze zatacza kręgi i — jest nadzieja, że niebawem nie będzie ani jednej szkoły polskiej, w którejby na ten cel dziatwa nie składała w łakociach oszczędzonych centowych ofiar.

Redaktor Przyjaciela Dzieci, ks. Ładoń, zaapelował w te słowa do dzieci polskich w Ameryce:

„Wielkich, niebywałych dotąd w świecie wypadków jesteśmy świadkami: W starej Europie toczy się bój straszny, bój krwawy i śmierdzący. Przez długie lata wyczekiwana i przepowiadana wojna wybuchła tam nagle i nieledwie w mgnieniu oka objęła prawie całą Europę, niosąc z sobą niesłychany mord, pożogę i straszną biedę.

Miljony ludzi wyrwano z rodzinnych ognisk i rzucono na żer potwornego i krwawego molocha wojny. Miljony starców, matek, córek, sióstr i dzieci pozbawiono troskliwej opieki rodzica-żywiciela i skazano na głód, biedę i nędzę. Wśród tych miljonów nieszczęśliwych znajdują się też i nasi bracia rodacy-polacy!

W domach ich, pozostawieni bez żadnej opieki, starce, matki, żony, siostry i dzieci, z których wiele już dziś pozostało sierotami, cierpi głód i biedę. Wobec tego świętym obowiązkiem każdego z nas w Ameryce spieszyć z ulgą naszym braciom w Europie.

Z poza dymów niszczonych pożogą miast, wiosek i siół polskich wyłania się promienna postać zmartwychwstającej Polski, a unosząc się ponad opary we wolnej Ameryce, wyciąga błagalne dłonie ku nim i prosi o pomoc dla siebie!...

Czy wy, dzieci polskich rodziców, odmówicie tej prośbie?...

Gdy „Przyjaciel Dzieci" wezwał was do składania ofiar dla głodnej dziatwy jednej tylko dzielnicy polskiej, Galicji, prośba nie przebrzmiała bez skutku, ale żywo odbiła się we waszych serduszkach i pospieszyliście ze swemi datkami. Z jak serdeczną wdzięcznością, nietylko Galicja, ale cała Polska przyjęła tę waszą ofiarę, o tem wam już pisałem. Ze wszystkich ofiar wasza ofiara była „najlepszą".

Dziś już nie jedna dzielnica naszej zaoceanowej Ojczyzny prosi o pomoc, ale c a ł a P o l s k a! Nie byłby człowiekiem, ktoby tego głosu prośby nie posłuchał i swego datku na ołtarzu Ojczyzny nie złożył. Wierzę, że mali czytelnicy Przyjaciela Dzieci wszyscy staną do apelu i spełnią swój obowiązek względem Polski.

A więc odrazu do dzieła: — Dzieci Polskie w Ameryce tworzą skarb narodowy dla Polski!

Na ten skarb narodowy dla Polski, musi dać ofiarę każde polskie dziecko w Ameryce. Małe, czy większe, powinno koniecznie złożyć swój datek, na jaki je stać. Pamiętajcie, że ta ofiara to nie jałmużna dla Polski, to podatek każdego polaka, to obowiązek, to rzecz święta! Kto się uchyla dziś od tego podatku, jest zaprzańcem, nie jest godzien nazwy Polaka...

Co tedy macie robić?

Każdy z czytelników Przyjaciela Dzieci, każda jego czytelniczka, jak wogóle każde polskie dziecko w Ameryce powinno się starać, aby na skarb narodowy ze swych oszczędności złożyło przynajmniej jednego dolara!

Najłatwiej da się to zrobić w ten sposób, gdy w każdej klasie pod przewodnictwem nauczycielki, utworzycie sobie komitet, — który zajmie się stałem zbieraniem składek z klasy na skarb narodowy. Musicie się uczyć działać samodzielnie. Listę składek trzeba prowadzić skrupulatnie i notować, ile każde dziecko dało. Później nazwiska i ofiary ogłosimy w Przyjacielu Dzieci.

Pamiętajmy jednak, że ofiara musi być w ł a s n a, więc n i e w o l n o w a m p r o s i ć r o d z i c ó w o p i e n i ą d z e n a t e n c e l. Składki muszą być dawane z własnych waszych oszczędności. Dużo centów możecie oszczędzić jeśli przynajmniej jeden tydzień w miesiącu nie będziecie jedli i kupowali cukierków i różnych łakoci. Pomyślcie tylko! Miljony polskiej dziatwy w Polsce cierpi głód! Czy będziecie mieli serce objadać się łakociami, gdy tam, w kraju ojczystym, miljony dzieci i sierotek, których ojcowie na wojnie polegli, nie mają co do ust włożyć?..."

Dłuższego czasu było potrzeba, aby serdeczne słowa powyższej odezwy ks. Ładoña trafiać zaczęły do serduszek dziatwy skutecznie, ale za to teraz trafią niewątpliwie do mas bardzo szerokich.

Oto jakiem pięknem echem na przykład odbiła się ta propaganda, w dalekiej Minnesocie, skąd dzieci polskie do sekretarza Polskiej Rady Narodowej odzywają się w słowach następujących:

„Niezmierną radością napełnieni, żeśmy dziś po raz pierwszy z wielką uroczystością przyjęli Pana Jezusa w Komunji św. z rąk naszego wielebnego ks. Proboszcza Jana Guzdaka, a pamiętając wdzięczni słowa Tego naszego ukochanego Jezusa, który powiedział:

„Coście jednemu z tych maluczkich uczynili, to jakbyście Mnie uczynili", pragniemy czynem okazać serdeczną naszą podziękę Panu Jezusowi za ten Chleb Anielski z nieba, posyłając składkę w dniu naszej Pierwszej Komunji św. na ziemski chleb dla naszych biednych i głodnych braciszków małych w Polsce, których tem więcej miłujemy im więcej ubożsi i głodniejsi od nas. Choć ich nie znamy, ale wraz z nimi w tej ich okropnej nędzy współ płaczemy, bo oni są naszej matuli ukochanej i dzieci tej samej nieszczęśliwej matki, Polski, co i my, za którą gorąco modliliśmy się przy Pierwszej naszej Komunji św. wraz z ks. Proboszczem. Prosimy Pana Osady, aby tę małą naszą ofiarę przekazał Wiel. Panu Paderewskiemu, o którym bardzo wiele dobrego słyszeliśmy, a nasz ks. Proboszcz nawet nazwał naszą halę parafjalną Halą Paderewskiego, i panu Sienkiewiczowi, którego piękne książki czytamy w naszej bibljotece szkolnej, — prosimy ich o przesłanie naszych serdecznych pozdrowień dla małych biednych Braciszków i Siostrzyczek w Polsce, o których polepszenie losu dziś serdecznie modliliśmy się do Pana Jezusa i Królowej Korony Polskiej.

Biednym, głodnym i osieroconym Dzieciom w Polsce miłe pozdrowienie i serdeczne słowa pocieszenia

zasyłają

Dzieci z Polskiej Szkoły Parafjalnej Aniołów S. S. z Browerville, Minn."

(Dziennik Berliński.)

Na marginesie wojny.

Praca dni.

Minęła upalna, jak dawno nie bywało, wiosna i nastało znojne lato; natura zda się spieszyć wraz z czasem w tej epoce przyspieszonej pracy dziejów. Historja robi dzisiaj jakiś gwałtowny, dynamiczny skrót dziejów ludzkości, skrót pełen ruchu i zamętu zdarzeń krwawych, jakby powetować chciała poprzedzający przydługi okres pokojowego i powolnego rozwijania się wątka dziejów z kłębka Przeznaczenia. Jakąż Parki mają szaloną, niebywałą pracę! Nigdy dnie nie odnosiły do Wieczności tylu wypadków groźnych a wielkich, tyle krwi, trupów, grozy i klęsk, — a pomimo to nigdy ich potok nie płynął tak szybko jak dziś: nie zwalnia ich zapalczywego, gwałtownego biegu ten straszliwy ciężar. Rozszalał się czas! Dzień upływa jak mgnienie oka, tydzień jak chwila, miesiąc jak minuta. Furje straszliwych czynów, które spełnia dziś Chronos, gnają go, pędzą „wężowemi rózgi", coraz szaleńszym czyniąc ten rozpaczliwy bieg w bezkresne, niewiadome dale Losu...

Straciliśmy jednak w chaosie zdarzeń miarę tego biegu, poczucie wściekłego tempa tej gonitwy. Jesteśmy niesyci wypadków i grozy. Przeciętny obywatel, odkładając poranny dziennik z biuletynem wojennym, wzdycha niecierpliwie: „Jak to powoli idzie! Jakże to się wszystko wlecze! Długoż to tak będzie jeszcze trwało?" I darmo stara się znaleźć punkt, z którego mógłby mieć perspektywę finale.

Cierpliwości! Nigdy dzieje nie żyły tak intensywnie, jak dziś, nigdy dnie nie dokonywały prac, zamierzonych na miarę tak olbrzymią. Procesy, dojrzewające w łonie stuleci, mają znaleźć rozwiązanie, tajne brzemię lat wielu ma wydać płód niewiadomy. Nie wiemy jakie jeszcze dzieła wieków runą w gruzy i jakie powstaną nowe, jaka historyczna epoka zamknie się, aby dać początek innej, może zgoła różnej, a może będącej tylko nieodrodną córą swej poprzedniczki... „Faber suae quisque fortunae" — lecz teraz widzimy tylko ciosy młota, a niewidzialny i niewidomy może kowal, któż wie, co wykuwa?

W rozgwarze powszedniości nie traćmy jednak ze słuchu tych miarowych uderzeń młota Losu. Czy w zgniłą bije trumnę, czy w piersi marmurowe bogów — w krwawej kuźni dziejów dokonuje się niewątpliwie dzieło wielkiej przemiany. Dnie płyną szybko, szalenie szybko a nie próżnie — wielki i ciężki jest ich plon.

S t. M.

Wybrzeże Adrji w czasie wojny.

Wojna o wolne wyjście na morze na razie odcięła nas od morza. Wybrzeże Adryjatyku, tak chętnie w porze letniej odwiedzane stało się dla ogółu niedostępnem. Wpływ „południowego placu boju" sięga aż do morza, uniemożliwiając spokojne zażywanie wywczasów i kąpieli; nie zapełniły się też, jak corocznie, liczne piękne wille w Abazji, Lovranie, Porto Rose — nie mówiąc już o Grado — gośćmi z północy. Wybuch wojny z Włochami jeszcze zwiększył upadek życia i ruchu na pobrzeżu Adrji, którego stan obecny tak opisuje Slovensky Narod:

Dokąd nasz sąsiad za wodą był „przyjacielem", nic obcego i wrogiego nie ukazywało się u nas, a jeżeli czasem pokazał się jaki statek francuski, to było to raczej przyjemnem urozmaiceniem jednostajnego żywota. Teraz jednak stosunki się zmieniły. Całe wybrzeże adryjatyckie z drugiej strony jest ziemią nieprzyjacielską, a nasze pobrzeże wystawione jest na wrogie operacje wojskowe nowego przeciwnika monarchji.

Tryjest jest cichy i spokojny, po przetrzymaniu pierwszych dni wzruszenia, życie jego weszło w unormowane koleje. Władze wydały dwa tyczące się wojny zarządzenia. Pierwsze ogranicza oświetlenie miasta: wszystkie okna zwrócone ku morzu muszą być wieczorem tak szczelnie zasłonięte, aby nie przeniknął na zewnątrz promień światła. Tak samo publiczne oświetlenie ulic, placów itd. jest obecnie bardzo skąpe, miasto wieczorem pogrążone jest w półciemnościach. Drugie rozporządzenie władz zaprowadziło specjalne legitymacje z fotografjami dla wszystkich osób powyżej 14 roku życia w całym okręgu tryjesteńskim. Ze swej strony i społeczeństwo nie próżnuje. Komitet dla niesienia pomocy ludności, założony wspólnie przez działaczy i przywódców słowieńskich i włoskich, pracuje gorliwie na wszystkich polach; czynnych jest w nim 2000 pracowników, którzy zgłosili się dobrowolnie.

Na wybrzeżu Istrji uczyniły władze wszystkie zarządzenia dla ochrony mienia i życia obywateli. Z ludności, kto nie musiał zostać, wyjechał.

Pola jest obecnie pustem miastem; przeważna część ludności wyemigrowała.

Władze wydały zarządzenia, aby cywilna ludność chroniła się do domów, gdy sygnalizowane będzie ukazanie się lotników nieprzyjacielskich. W ewakuowanem, opuszczonem mieście pozostało bardzo wiele psów i kotów bez panów, pewnego też dnia urządziła policja na te zwierzęta wielkie polowanie.

Obecnie ciężko otrzymać w Poli jakieś pożywienie, albowiem kilka zaledwie restauracji pozostało otwartych.

W zatoce Quarnero i na chorwackiem Pobrzeżu wioski i miasteczka nadbrzeżne wyglądają martwo, ponieważ ustał wszelki ruch na morzu: nic się nie przewozi morzem, nikt nie przejeżdża. Liczne hotele, restauracje i składy są zamknięte, goście kąpielowi nie przybyli wcale. Ciche i opuszczone jest dziś główne miasto pobrzeża, Zadar. Władze przeniosły się w głąb kraju, a z niemi wyjechały wszystkie zamożniejsze rodziny. Również organ urzędowy wraz z drukarnią przeniósł się do małego miasteczka Knina nad górnym biegiem rzeki Kerki. Zamiast gazety, wydają teraz władze w Zadarze co wieczora biuletyn, który zawiera urzędowe sprawozdanie z placu boju. Jeszcze bardziej opuszczony od Zadaru i cichszy jest Szibenik (Sebenico).

Największy port Dalmacji Split (Spalato), który w ostatnich zwłaszcza latach tak szybko wzrastał i pełen był ruchu i życia handlowego, obecnie wygląda jak cmentarzysko. W Splicie najwięcej znać wojnę. W przystani ani jednego parowca, pola puste, nad portem ani na ulicach miasta nie widać już mieszkańców wysp sąsiednich w ich malowniczych strojach, kupcy w znacznej części pozamykali swoje składy i kramy, na ulicy nie spotkasz już mężczyzny, tylko czasem kobietę, albo dziecko. Po zachodzie słońca morze jest smutne i ciemne, a znikąd nie zabłyśnie światło latarni, ani statku, nie odezwie się znak życia na wodzie, przedtem tak pełnej ruchu żeglarskiego.

Natomiast Dubrownik (Ragusa) do ostatnich niemal chwil był bardzo ożywiony, aczkolwiek w tym roku nie dopisały te tysiące turystów, które dawniej przejeżdżały tu stale uspokoić dusze pięknościami natury okolic „świętego Vlaha"; bliskość ważnego i ruchliwego portu zachowała dla miasta jego dawne wesołe ożywienie.

Teraz i to się skończyło. Komisarz miejski z ramienia rządu zwrócił uwagę ludności, że wprawdzie Dubrownik jest otwartem miastem, jednakże ci, którzy mogą odjechać, lepiej uczynią, gdy odjadą. Miasto szybko zaczęło pustoszeć.

W ciszy i opuszczeniu leży całe adrjatyckie pobrzeże.

Ojciec i syn.

(Z opowiadań starego wiarusa.)

Pan René Bourdeau, stary przyjaciel mego ojca z czasów paryskich, bawił czas dłuższy w domu rodziców moich. Przedstawiał on typ marsowy, nieco rubaszny, niezwykle jednak przytem sympatyczny. Posiadał on wielki dar opowiadania, a ponieważ ongi był wojskowym i jako taki brał udział w kilku kampanjach, przeto nic dziwnego, że przeszedł wiele, i że opowiadania jego obracały się przeważnie dokoła zdarzeń wojennych. Jedno z tych opowiadań szczególniej wyraziście utrwaliło się w mej pamięci, przeto spisuję je poniżej.

Noc była na schyłku i blada smuga światła rozjaśniała niebo na wschodzie. Obóz się budził, ale żołnierze snuli się w milczeniu i posępna zaduma przyćmiewała ich czoła. Wiedziano, że dziś ma być stoczona walna bitwa, że bój będzie długi i zażarty; niejeden z nich pytał się ze ściśniętem sercem, czy nie ostatnią widzi jutrzenkę w tem życiu... Nastrój wojska przed bitwą bywa zawsze smutny i poważny, wszyscy, młodzi i starzy czują nad sobą lodowate tchnienie śmierci i, zanim ogarnie ich szał walki, zanim woń prochu odurzy, myślą i sercem wracają do swoich rodzin.

Dwa pułki, składające brygadę generała M.. zajmowały wysunięte stanowisko na lewem skrzydle armji. Poprzedniego dnia maszerowali aż do północy, żeby w chwili stosownej módz uderzyć z boku na wroga. Żołnierze byli znużeni ale pełni zapału i wiary w zwycięstwo.

Pogoda była piękna, powietrze łagodne. Generał spał zaledwie godzinę i teraz o świcie siedział na krześle, wydając rozkazy otaczającym go adjutantom. Opodal siodłano już konie. Dzień wstawał powoli, dzień pełen chwały.

Do ogniska podszedł młodziutki oficer o twarzy gładkiej jak panienka, kilka dni temu uczeń szkoły wojskowej.

— To ty, Janie? — serdecznie rzekł generał, wyciągając rękę do syna — czego chcesz?

— Ojcze! uściskaj mnie... Dziś będę się bił po raz pierwszy.

— To zbyteczne, mój chłopcze, — szorstko odparł generał, z trudnością hamując wzruszenie — dziś nie jestem twoim ojcem, tylko zwierzchnikiem. Nie mam ci nic do rozkazania, wracaj do swego pułku.

Młodziutki oficer skłonił się po wojskowemu i odszedł. Ojciec pogonił za nim wzrokiem, tchnącym dumą i miłością i zwracając się do szefa sztabu, osiwiałego w bojach, zawołał:

— Biedny chłopiec! Źle go przyjąłem, ale nie pora teraz się roztkliwiać. Dziś wieczorem, jeżeli obaj będziemy przy życiu, uściskam go za matkę i za siebie.

Zagrały trąby... Wojsko zwolna ustawiło się w szyku bojowym, na prawo pod osłoną gaju umieszczono ambulans. Dzień zajaśniał piękny i ciepły, w dali widać było czarne, poruszające się zwolna masy, w promieniach słońca połyskiwały bagnety, migotały szable.

Ciszę przerwał nagle huk armat: ponad głowami żołnierzy z sykiem przeleciał pierwszy granat, drugi padł o kilkaset metrów przed szeregami. Artylerja nieprzyjacielska próbowała dopiero swoich dział. Teraz mierzono lepiej i pocisk wybuchnął wśród szeregów: trzech żołnierzy padło i ziemia wypiła pierwszą krew.

Generał stał nieruchomy na koniu, niespokojnie strzygącym uszami, i przez lunetę badał widnokrąg. Na rozległej równinie widać było doskonale wysoka jego postać. Oblicze jego tchnęło takim spokojem i ufnością, że żołnierze, patrząc na niego, nabrali otuchy. Czuli, że życie ich związane jest w tej chwili z istnieniem wodza.

— Powiedz panu pułkownikowi — zawołał do adjutanta — żeby kazał ludziom położyć się na ziemi. W ten sposób będą mniej narażeni na pociski.

Oficer pomknął cwałem, żeby wykonać rozkaz.

Najtrudniejszą jest odwaga wśród przymusowej nieruchomości. W zapale walki, w gorączce ruchu człowiek nie myśli o ponurem widmie śmierci unoszącem się nad armją, szał bojowy zagłusza wtedy instynkt zachowawczy. W bezczynności przeciwnie energja słabnie na widok ran i krwi, świst kul przejmuje dreszczem i potrzeba natężyć całą siłę woli, przyzwać na pomoc całą moc ducha, ażeby spokojnie oczekiwać kaprysów losu, który może za chwilę przynieść straszny zgon.

Na rozkaz wodza żołnierze położyli się w bróżdach, starając się zająć jak najmniej miejsca; od czasu do czasu tylko podnosili głowy, żeby spojrzeć w dal, zamroczoną kłębami dymu. Synowie rodzin wieśniaczych doznawali pewnej ulgi wciągając w siebie ożywczą woń ziemi świeżo zaoranej; zdawało im się, że są przy pracy w polu i myśl ich biegła z utęsknieniem do cichego sioła, którego nigdy już może nie ujrzą.

Oficerowie stali wyprostowani, żeby dać żołnierzom przykład spokoju i odwagi. Przed każdą kompanję, leżącą na ziemi, wolnym krokiem przechadzał się kapitan wraz z porucznikiem; wiedzieli, że oczy podwładnych są na nich zwrócone i, przejęci zapałem, myśleli tylko o spełnieniu swego obowiązku. Generał czekał jedynie umówionego sygnału, żeby rzucić brygadę na nieprzyjaciela. Przez lunetę widział walkę toczącą się w oddali wokoło osady wiejskiej. Gromadki żołnierzy starały się wdrapać na mur z poza którego sypał się grad kartaczy. Zdobycie go miało rozstrzygnąć o dzisiejszej bitwie. Tyle not dyplomatycznych, tyle przygotowań i kosztów, ofiar i wysiłków, wszystko się kończyło pytaniem: czy ten mur zostanie zdobyty, czy nie?

Skromny mularz, nieświadomemi rękoma wznoszący ten kawałek muru, z pewnością nie przypuszczał, że jego praca zajmie kiedyś miejsce w dziejach dwu narodów, że jego kielnia zaważy na szali przeznaczeń świata!

Nagle generał dał znak ręką, ujrzał umówiony sygnał.

— Na nogi! — krzyknął.

Dwa pułki zerwały się i ustawiły w szeregi.

— Nakoniec i my bić się będziemy! — zawołał.

Generał, zanim wydał rozkaz do ataku, spojrzał w stronę, gdzie stał jego syn, ukochany jedynak, dziedzic imienia i sławy. Delikatne oblicze młodziutkiego oficera rozpromieniała radość i żądza chwały, szabla do góry wzniesiona połyskiwała w słońcu jak srebrna. Jakże on był dumny z tego chłopca! ile tkliwej miłości miał dla niego w sercu! Patrząc na niego zdawało mu się, że widzi swoją własną młodość. On tak samo marzył o sławie, był również odważny i pełen zapału. Kto ma takiego syna, może spokojnie zstępować do grobu. Generał już otworzył usta, żeby zakomenderować „naprzód!"; wtem w oczach jego, utkwionych w syna z wyrazem bezmiernej czułości, odmalował się wyraz zgrozy...

Kula armatnia zgruchotała w tej chwili obie nogi młodego oficera, który bez jęku padł na ziemię.

Nieszczęsny ojciec patrzał na to straszne widowisko zdrętwiały, niemy... Nie mógł nawet uściskać syna po raz ostatni, gdyż sześć tysięcy ludzi oczekiwało od niego przykładu odwagi i hartu. Łzy palące spływały po ogorzałych licach starego żołnierza, jedyny dowód słabości ojca, któremu nie wolno było zapomnieć na chwilę, że jest wodzem.

Służba lazaretowa rzuciła się, żeby unieść ciało umierającego młodzieńca. Kiedy złowrogi pochód mijał szeregi, generał odkrył głowę i krzyknął strasznym, nieludzkim głosem:

— Prezentuj broń!

— Prezentuj broń! — powtórzyli pułkownicy.

I cała brygada oddała konającemu oficerowi honory wojskowe, ostatnie pożegnanie ojczyzny, za którą umierał. Generał podniósł się na siodle i, oszalały z boleści, ryknął:

— Naprzód!

Cała brygada, jak jeden mąż, rzuciła się na nieprzyjaciela.

Ad. K.

Jak walczono o Las Księży (Le Prêtre).

Z głównej kwatery donoszą:

W francuskich pismach z 30. maja ukazało się urzędowe sprawozdanie pod nagłówkiem: „Zdobycie Lasu Księżego". Pisano tam o ciężkich walkach, które francuzi w lesie tym stoczać musieli i które ich „po siedmiomiesięcznych bezustannych walkach nareszcie do celu doprowadziły". Ten Las Księży był w pierwszych dniach lipca polem ponownych ciężkich walk, w których niemcy odnieśli stanowcze zwycięstwo.

Od szczytów wzgórza, wznoszących się stromo z doliny Mozy rozciągają się na północzachód od Pont-à-Mousson obszerne lasy. Część ich ku Pont-à-Mousson aż do drogi, prowadzącej z Fey en Haye do Norroy, na mapach niemieckich oznaczono nazwą „Las Księży (Priesterwald), podczas gdy na francuskich mapach jedynie południowa ich część nazwę tę nosi, podczas gdy północna nazwaną jest Bois Communaux. W tem leży zapewne wyjaśnienie, że francuzi uważają się za panów Lasu Księżego. Na południowym krańcu lasu, przy drodze z Pont-à-Mousson przez Montauville do Lisney leży plac mustry, w lesie plac do ćwiczeń w strzelaniu garnizonu w Pont-à-Mousson. Żołnierze francuskich pułków, stojących tutaj naprzeciwko nas, pochodzą z miejscowości okolicznych, a niejeden z nich, wzięty do niewoli, mógł w towarzystwie niemieckiego landszturmu prędzej aniżeli myślał i spodziewał się zobaczyć swe rodziny przy domowem ognisku.

Las Księży jest lasem o czysto lotaryńskim charakterze. Mało tylko i złe drogi przecinają go. Gęste podszycie utrudnia wszelkie poruszenia poza drogami. Nieumiejętnej kulturze dopomogły nasze i francuskie granaty. Dostarczyły lasowi powietrza i światła. Coprawda posunęły się i tak daleko, że niejedno olbrzymie drzewo wyrwały razem z korzeniami, lub na pół przecięły. Głębokie parowy przerzynają las i przeszkadzają poruszeniom. Najwyższe wzniesienie ma ten teren lesisty na wzgórzu, znajdującem się przy wejściu drogi z Fey en Haye do Norroy do lasu. Na najwyższym punkcie leży Croix des Carmes. Na tym grzbiecie wzgórz znajdują się niemieckie stanowiska.

Po długich, przez całe miesiące ciągnących się atakach, udało się francuzom, dzięki liczebnej przewadze, na początku czerwca osadzić się w zachodniej części tych wzgórz. Celem wyparcia ich stamtąd wykonano atak 4. lipca. Nie było to łatwe zadanie, które mieliśmy do pokonania. Francuzi mieli 6 i 7 stanowisk jedno za drugiem na przestrzeni 600 metrów. Atak nasz rozpoczęto ze strony Mozy. Na szerokości mniej więcej 250 metrów udało się wedrzeć w stanowiska nieprzyjacielskie i wysadzić 5 francuskich blokhauzów wraz z załogą. Zniszczyliśmy wszelkie zasieki i cofnęliśmy się następnie, jak to było przewidzianem, na nasze dawniejsze stanowiska.

Po południu rozpoczął się główny atak. Osłabiona przez ogień artylerji naszej piechota francuska nie mogła powstrzymać ataku. Stanowisko po stanowisku zajmowaliśmy. Wieczorem wszystkie na szerokości 1500 metrów były w naszych ręku a wzięliśmy do niewoli 12 oficerów, przeszło 1000 nierannych jeńców, zdobyliśmy 3 działa, 7 granatników, 7 karabinów maszynowych, tabor pionierski i dużo bardzo wojskowych sprzętów. To co francuzi we walkach trwających całe miesiące zdobyli, atakująca nasza piechota, poparta przez wyborną artylerję, odebrała im w przeciągu kilku godzin. Gdzie rąbią, wiory padają. Bez strat zwycięstwa takiego osięgnąć nie można. Ogólne nasze straty włącznie z lekko tylko rannymi, nie dochodzą nawet liczby wziętych do niewoli francuzów. Tych zaś straty w samych poległych są nadzwyczaj wielkie. Wedle orzeczeń jeńców francuskich kompanje przez ogień działowy stopniały już na 60—70 żołnierzy.

W sprawozdaniu urzędowem, o którem wspominaliśmy na początku, żołnierze francuscy Las Księży o wiele słuszniej „naszym lasem" nazywają, aniżeli niemcy, którzy go zwą „lasem śmierci", lub „lasem wdów". Wszelkie uznanie dla fantazji sprawozdawcy. My jednakże nic o takiej niesmacznej nazwie nie wiemy. W dniu 4. lipca Las Księży stał się dla francuzów „lasem śmierci."

Liczyć się z tem musimy, że nieprzyjaciel zdobycz naszą w najbliższym czasie będzie się starał odbić nam. Już w nocy 5. lipca rozpoczął kontrataki. Ale tak ten jak i powyższe odparliśmy. Pomiędzy jeńcami znajdują się kolorowi francuzi. Są to synowie wyspy Réunion, których sprowadzono do walki z kulturą i cywilizacją. A stali się francuskimi żołnierzami nie tylko samym mundurem, ale całem usposobieniem. Bo tak samo jak francuscy żołnierze wyznali przy pierwszych przesłuchach, iż gazetom francuskim nic nie wierzą, że wojny mają już dosyć, że pragną pokoju, czy on zawartym będzie na korzyść czy na niekorzyść Francji. Jak się zdaje zapatrywania te są nierzadkiemi i pomiędzy ludnością. W Pont-à-Mousson miały kobiety obrzucić kamieniami samojazd prezydenta Rzeczypospolitej, wznosząc okrzyki, iż pragną pokoju, pragną mieć synów swoich z powrotem.

Wynik żniw niemieckich w roku 1914.

(Kb) Cesarski urząd statystyczny ogłosił w tych dniach ostateczny wynik żniw w Niemczech z roku 1914. Ogłoszenia tego wyczekiwano w Niemczech z ogólnem zaciekawieniem; wynik bowiem żniw zeszłorocznych miał wykazać, na jak wielkie zapasy środków żywności mogła liczyć ludność Rzeszy niemieckiej i czy one wystarczą, aby zapobiedz zamierzonemu przez nieprzyjaciół wygłodzeniu Niemiec. „Z łatwo zrozumiałych powodów politycznych — pisze Berl. Tageblatt — musiało nam na tem zależeć, by liczby odnośne tymczasowo zachować w tajemnicy. Gdy się jednak obecnie wykazało, że wskutek gospodarczej organizacji znajduje się w Niemczech dostateczna ilość środków żywności, że jeszcze znaczne zapasy można przyjąć na następny rok żniwny, ogłoszeniu wyników już nic nie przeszkadza".

Według urzędowych liczb wykazowych wynosił zbiór pszenicy ozimej w r. 1914 ogółem 3 499 487 ton, czyli 1,98 ton z hektara. Zbiór w r. 1913 wynosił 4 112 984 ton (2,35 ton z hektara.) Pomimo, że obszar uprawionej pod pszenicę ozimą roli w roku 1914. wynosił 1 771 240 hektarów, a w r. 1913. tylko 1 746 919 hektarów, zbiór z r. 1914. był mniejszy o 613 497 ton od zbioru w roku 1913. Pszenicy jarej zebrano w r. 1914. z 224 360 hektarów ogółem 472 508 ton (2,10 ton z hektara), w r. 1913 z 227 179 ha 542 972 ton (2,39 z hektara). Ogólny zbiór pszenicy wynosił zatem w roku 1914: 3 971 995 ton, w 1913 roku: 4 655 956 ton.

Stosunek roli uprawionej do zbioru pszenicy w ostatnich pięciu latach jest następujący:

w roku	uprawa ha	zbiór ton
1914	1,995,600	3,971,995
1913	1,974,098	4,655,956
1912	1,926,196	4,360,624
1911	1,974,197	4,066,335
1910	1,942,916	3,861,479

Także zbiór żyta wykazuje w roku 1914. liczby mniejsze aniżeli w roku 1913. Zebrano bowiem:

żyta ozimego:

w roku	z uprawion. ha	wogóle ton	z hekt. ton
1914	6,191,159	10,294,331	1,66
1913	6,294,224	12,061,248	1,92
1912	6,160,824	11,462,515	1,86
1911	6,015,974	10,727,071	1,78
1910	6,069,269	10,371,855	1,71

żyta jarego:

1914	107,797	132,387	1,23
1913	119,919	161,146	1,34
1912	107,427	135,774	1,26
1911	119,643	139,045	1,16
1910	117,506	139,305	1,19

Ogólny zbiór żyta wynosił zatem w roku 1913.: 12,222,394 ton a r. 1914. tylko 10,426,718 ton. Wprawdzie i obszar, zasiany żytem był w roku 1914. mniejszy, aniżeli w roku 1913., pomimo to i zbiór przeciętny z każdego hektara był także mniejszy w roku 1914.

Zbiór jęczmienia wynosił:

w roku	z uprawion. ha	wogóle ton	z hekt. ton
1914	1,581,999	3,137,983	1,98
1913	1,654,620	3,673,354	2,22
1912	1,589,773	3,481,974	2,19

Zbiór owsa wynosił:

w roku	z uprawion. hektarów	ogółem ton	z hektaru ton
1914	4,388,146	9,038,185	2,06
1913	4,438,290	9,713,965	2,19
1912	4,387,404	8,520,183	1,94
1911	4,327,701	7,704,101	1,78
1910	4,289,387	7,900,376	1,84

Liczby powyższe wykazują, że tak obszary roli, obsiane jęczmieniem i owsem, jak i zbiory z nich w roku 1914. były mniejsze, aniżeli w roku 1913. Ten sam stosunek przedstawia się w liczbach, odnoszących się do zbioru ziemniaków. Zebrano bowiem:

w roku	z uprawion. hektarów	ogółem ton	z hektaru ton
1914	3,386,098	45,569,559	13,46
1913	3,412,201	54,121,146	15,86
1912	3,341,606	50,209,466	15,03
1911	3,321,479	34,374,225	10,35
1910	3,296,219	43,468,395	13,19

Po raz pierwszy podaje urząd statystyczny obecnie także zbiór buraków cukrowych z roku 1914. Wynosił on z 569,082 hektarów ogółem 16.918,782 ton czyli 29,73 tony z hektara.

Koniczyny zebrano z 1,979,466 hektarów razem 10.949,223 ton (5,53 ton z hektara), lucerny 1,667,967 ton (6.80 z hektara), zbiór siana wynosił 29,156,024 ton.

Do liczb wykazu urzędowego dodaje Berl. Tageblatt następujące uwagi: „Jeżeli organizacje, które stosunkowo późno rozpoczęły swą działalność, pomimo niedoboru żniwnego zdołały jeszcze wygospodarzyć nadwyżkę na nowy rok, to naród niemiecki z największem zaufaniem spoglądać może w przyszłość. W nowym bowiem roku działa energiczna organizacja od samego początku i rozmaitych marnotrawstw, które jeszcze w bieżącym roku się zdarzały, tym razem się uniknie".

Organ zaś rolników niemieckich, berlińska Deutsche Tageszeitung, dodaje od siebie: „Wykazuje się, że zeszłoroczne żniwa w porównaniu z poprzedniemi były tylko mierne. Gdyby przepisy co do zużywania środków spożywczych wydane były zaraz po rozpoczęciu kończącego się obecnie roku żniwnego, to bez wątpienia mielibyśmy jeszcze znacznie większe zapasy reszty zboża na chleb, aniżeli to się stało wskutek rozporządzeń, wydanych dopiero po uływie wielkiej części ostatniego roku żniwnego; wtenczas byłoby też dłużej starczyło zboża na paszę".

Nowa brama cmentarza powązkowskiego w Warszawie.

Z pism warszawskich dowiadujemy się, że niedawno dokonano aktu poświęcenia nowowzniesionej bramy o charakterze podniosłym rzeczywistego dzieła sztuki. Mianowicie na miejscu dawniejszej drugiej bramy, stanęła imponująca w swej architektonicznej sylwecie budowla, okalająca monumentalnem obramowaniem wejście do słynnego cmentarza powązkowskiego. Całość tchnąca archaizmem ogólnych zarysów, skromna w linjach, a jednak przykuwająca oczy harmonją rozmiarów i odcieniem naturalnem użytych do budowli głazów, jednoczy się z powagą tła, ideową powagą twórczego pomysłu.

Na gładkiej płaszczyźnie frontonu, uwieńczonego wykutem w kamieniu godłem krzyża, stoi hieratyczna postać rycerza w hełmie klasycznym, w todze, spadającej twardemi fałdami, z olbrzymim mieczem w prawicy, utkwionym w cielsku zabitego potwora „Miles Dei", ów rycerz Boży uosabia myśl abstrakcyjną głębokiej wiary, symbolizuje pierwiastek ducha, który u progów wieczności zwycięża ostatecznie zło w cielesnej powłoce węża kusiciela i wprowadza do wieczności czystą, nieskalaną życiem duszę ludzką. Na lewem ramieniu postać rycerza ma zawieszoną tarczę o prymitywnych zarysach, a na niej rozwijając w dalszym ciągu symbolikę kompozycji, twórca umieścił alegoryczny wyraz Trójcy Świętej: oko Opatrzności, cierniową koronę i Ducha świętego: trzy gwoździe męki Pańskiej zakończają ten pięknie pomyślany ornament tarczy. Wyżej opisana dekoracja, zdobiąca lewą stronę frontonu ma za pendant wieniec z nieśmiertelników spleciony z monogramem pokoju „P. X.", którego żałobne szarfy zajmują całą długość ściany i stanowią odpowiednią przeciwwagę postaci rycerza.

Z drugiej strony bramy, od cmentarza, znajduje się związana konstrukcyjnie z całością „strażnica". Architekturę tej przystawki podnosi stylowo skomponowany w duchu prymitywów hieleńskich fryz, odtwarzający w płaskorzeźbie pogrzeb grecki.

Całość nowo wzniesionych wrót cmentarnych sprawia wrażenie imponujce. Mur cmentarza powązkowskiego otrzymuje ozdobę monumentalną w szlachetnym, tchnącym skupioną powagą, pomyśle. Czuć w linjach kompozycji i w zespole szczegółów wielki wewnętrzny wysiłek artystv, aby stworzyć rzecz oryginalną i odpowiadającą celowi.

Twórcą tego dzieła jest Leopold Wasilkowski, znany rzeźbiarz warszawski. Bogaty dorobek poprzedni wieńczy ostatni jego utwór, gdyż z niezwykłą siłą manifestuje charakterystyczne cechy jego indywidualności. Na urobienie się wewnętrznej istoty Wasilkowskiego oddziaływały rozmaite czynniki, jego natura eklektyka wchłaniała w siebie rozmaite prądy: nieobce mu tradycje wielkiej sztuki, umysł jego zajmują zagadnienia chwili, odczuwa znaczenie stylu... Wszystkie te czynniki oddziaływały na artystę, nie zwróciły go jednak z drogi, którą stopniowo przyswajał sobie. W Wasilkowskim tkwi dekorator bardziej subtelny, niż bijący efektem w nastroju dzieł jego przejawia się pewien romantyzm uczuciowy, w ogólnym wyrazie stylowość samodzielna, wypływająca z potrzeby ducha, nie zaś z formuły.

Fundatorem tej bramy jest dr. Mieczysław Landsberg z Warszawy.

Na szczycie nowo wzniesionej budowli widnieje napis „Brama św. Honoraty". Napisem tym fundator uwiecznił pobudkę swego czynu, wiążąc z nim imię zmarłej swej małżonki śp. Honoraty ze Zwolińskich Landsbergowej

Składki i pokwitowania.

— * **Na bezdomnych** złożono w administracji pisma naszego w dalszym ciągu:

T. F.	1,00
J. P.	1,00
Teresa Nowak	2,00
Julian Redelbach z Margonina 3. rata	5,00
J. Wesołowski z pola walki	2,00
J. Knopiński z Połajewa	3,00
Ogółem złożono u nas z poprzednio kwitowanemi mk.	47 220,77

Sprostowanie: W Urbanowie złożono na bezdomnych mk. 7.52 przez pannę Mądroszyk i p. Rachelskiego.

— * **Dla Komitetu niesienia pomocy** w Królestwie Polskiem złożyli w kasie Banku Związku Spółek Zarobkowych w dalszym ciągu:

ks. Nieradziński, Grabowo, od siebie i parafjan	100,00
hr. Teodor Żółtowski, Nekla	500,00
Adam Kościelski, Poznań, 3. rata na bezdomnych	500,00
drostwo Janostwo Karchowscy z Książa 2. rata	100,00
B. S. C. Wolniewiczówne 2. rata	65,00

— * **Pokwitowanie.** Odebrałam od p. mecenasowej Połomskiej 200 przedmiotów zebranych w mieście Rogoźnie, od p. doktorowej Stefanowiczowej 160 zebranych w mieście Obornikach dla naszych braci w Królestwie. Są to przeważnie całkowite ubrania, płaszcze, bluzki etc. Wszystko odesłałam do składnicy p. dr. Niegolewskiej.

L. Turnowa.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

(Kb) **Wojna a przemysł tkacki.** Do gałęzi przemysłowych, skazanych w znacznej mierze na dowóz zagraniczny, należy przemysł tkacki. Wełnę, konopie i len wyrabia się wprawdzie także w Niemczech lecz produkcja ta krajowa nie wystarcza, jak czytamy w Berl. Tagebl., by w czasach pokojowych pokryć zapotrzebowanie. Bawełnę zaś i jutę sprowadzają Niemcy litylko z zagranicy. Odkąd Anglja prowadzi zaostrzoną wojnę handlową z Niemcami a zwłaszcza od chwili przystąpienia Włoch do trójporozumienia, nie można się spodziewać dowozu materjałów tkackich z za granicy. Dla tego musi się w Niemczech oszczędzać i urządzić się w ten sposób, ażeby w każdym razie można pokryć z pomocą istniejących jeszcze zapasów wszelkie zapotrzebowania wojenne i konieczne potrzeby ludności cywilnej jak najdłużej. Z tego powodu wypracowała administracja wojskowa obszerny plan gospodarczy, na mocy którego praca w niemieckim przemyśle tkackim ma być uregulowaną. W tym celu zarząd wojskowy zamierza jak najoszczędniej gospodarzyć istniejącemi w kraju zapasami, i to w ten sposób, że nasamprzód zakaże się wyrobu artykułów zbytkowych a resztę produkcji zastosuje się do zapasów. Uporządkowanie tego rodzaju co do bawełny, jak wiadomo, już nastąpiło. Podobne zarządzenia zamierza się niebawem wydać także co do wyrobów wełnianych, lnianych i konopnych. Pozatem trzeba będzie także zaprowadzić pewne ograniczenia co do wyrobu materjałów pakunkowych. Z

szelkich tych ograniczeń mają zostać wyłączone dostawy wojskowe. Kto zatem otrzymał zamówienia od zarządu wojskowego, będzie je mógł wypełnić pomimo, że w danym razie wyrób będzie zakazany.

—

(Kb) **Z rynku bydlęcego.** Według wykazów pruskiego urzędu statystycznego, ogłoszonych w num. 32. Statistische Korresp., spędzono w czerwcu r. b. (w porównaniu z majem r. b. i czerwcem r. 1914.) na targi bydlęce 17 najgłówniejszych środowisk handlu bydlęcego w Prusiech (Gdańsk, Berlin, Poznań, Wrocław, Magdeburg, Altona-Hamburg, Dortmund, Frankfurt n. M., Wiesbaden, Kolonja, Kilonja, Hanower, Kassel, Dyseldorf, Essen, Elberfeld i Akwizgran) następujące ilości żywego bydła:

	bydła rogatego	cieląt	owiec	świń
w czerwcu 1915	82942	69206	58787	189343
w maju 1915	78914	65642	44178	264584
w czerwcu 1914	65842	59501	69340	370764

Z liczb wykazowych wynika, iż podczas gdy spęd bydła rogatego, cieląt i owiec w ostatnich miesiącach trzymał się mniejwięcej na równi, liczba świń, spędzonych na te rynki, która w roku 1914. wynosiła przeciętnie 394700 sztuk miesięcznie i na tym poziomie też utrzymała się jeszcze w grudniu roku 1914., a w styczniu r. b. wynosiła nawet 529 922 sztuk, w lutym jeszcze 497 298 i w marcu aż 546 131, od kwietnia stale spadała. W kwietniu r. b. spędzono już tylko 389 267, w maju 264 584 a w czerwcu nawet tylko 189 343.

Wiadomości z dalszych stron.

— * **Wystawa polskich malarzy w Pradze czeskiej.** W salach domu miejskiego (Obecni dum) w Pradze urządzili bawiący w tem mieście malarze polscy wystawę swych dzieł, powstałych pod niebem czeskiem. Są to właściwie dwie wystawy, każda inną ręką urządzona; szkoda że żadna z nich ani obie razem nie są „retrospektywną i reprezentacyjną“, nad czem krytyka czeska trochę ubolewa.

Artystycznego sprawozdawcę Narodnich Listów, wybitnego krytyka sztuki w Pradze K. B. M. (Karol Mandl) zajął najwięcej i najsilniej znany u nas dobrze Vlastimil Hofman. Poświęcił on mu bardzo znamienne słowa pochwały. Czytamy tam między innemi: „Vlastimil Hofman jest polakiem, bardziej polskim widocznie, niż jego towarzysze. Prozelici bywają największymi gorliwcami... Zdaje mi się, że artysta i **w twarzy i w typie spolszczył się nie mniej, niż w duszy, w którą wchłonął drobiny polskiego** mistycyzmu, gdzie uczynił siedzibę katolicko-narodowego bólu i melancholji, i gdzie silny a ostry realizm przemienia się każdej chwili w symbolizm. Od Słowackiego do Wyspiańskiego i Malczewskiego wije się taka linja. U Hofmana w Pradze jest równie żywa, jeśli nie żywsza, niż była w Krakowie. Eloe, Elenai, Anhelli wynurzają się w jego postaciach, zjawy mężów, aniołów, gienjuszów w pustych, zimowych dalach, pod krzyżem i pomnikami nagrobnemi, pod niebem ołowianem, w twarzy skurcz, boleść, tęsknota“.

Z Hofmanem wypełniają jednę salę jego towarzysze: Karszniewicz, Machalski Ludw., Tad. Grott, St. Mazurkiewicz i Wł. Florjański.

Drugą salę zajął wyłącznie Józef- Męcina-Krzesz, który wystawę swoją dopełnił własną autobjografją z antologją pochwalnych recenzji i ocen jego twórczości. Stąd zapewne pochodzi pewnego rodzaju uprzedzenie czecha, któremu nie podoba się „efektowanie“, który widzi w tem reklamę handlowych pośredników. Malarzowi temu „nie wystarcza tworzenie, on potrzebuje nadto głośnego uznania i pochwały. Podobny aktorowi, nie może obyć się bez nich. Musi słyszeć stały rezonans swoich czynów“. W dalszym ciągu podnosi krytyk czeski wartość jego „Klątwy“ i „Snu Jezusa“, stawiając je znacznie wyżej nad „Ojcze nasz“, i „Matkę“.

— * **Wielki pożar fabryki w Prościejowie.** Znana wielka czeska fabryka cykorji w Kolinie posiada, między kilku swojemi filjami w monarchji, także w Prościejowie wielkie fabryki surogatów i domieszek do kawy. Zakłady te, jak doniosły Lidove Nowiny, padły całe ofiarą pożaru. Pożar wybuchnął w nocy i szerzył się tak gwałtownie, że wkrótce wszystkie budynki wielkiego kompleksu zabudowań stanęły w płomieniach. Olbrzymia łuna ognia stała nad miastem. Wszystkie oddziały straży pożarnych z Prościejowie i okolicy pospieszyły na ratunek, ale musiały się ograniczyć do zlokalizowania pożaru, który strawił wszystko. Szkody są olbrzymie, wielomiljonowe, ale w całości będą pokryte ubezpieczeniem.

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 21. lipca zgłoszono:

Zgony:

Zamężna Marja Przysiada z domu Kube 68 lat. Nauczyciel Karol Rzymkowski 74 lata. Regina Paprocka 17 dni. Inwalida Juljusz Halx 56 lat. Marja Weinrauder 7 lat. Władysław Dankowski 5 lat, 5 mies., 26 dni. Zbigniew Kwieciński 2 lata, 11 mies., 10 dni. Frajter, pomocnik biurowy Franciszek Teschendorf 23 lata. Czesław Wiciak 5 mies., 1 dzień. Gospodyni Henrjeta Erzmoneit 55 lat. Rezerwista, mularz Czesław Koswenda 24 lata. Oficer, kupiec Helmut Satz 38 lat.

Targ na zboże.

Poznań, dnia 22. lipca 1915.

Notowania Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą Izby rolniczej.

Rządowo ustanowione ceny maksymalne dla Poznania są następujące:

Pszenica (dobra)	271,—
Pszenica (dobra) żółta stara	—,—
Żyto (122)	—,—
Żyto dobre, zdrowy, suchy towar	231.—
Jęczmień do paszy	—,—
Jęczmień	260,—
Owies (dobry)	257,—

Bydgoszcz, dnia 17. lipca 1915.

Urzędowe sprawozdanie Izby handlowej.

Pszenica (100 kg.)	26.50—27.—
Pszenica niebieska	—
Żyto dobre, zdrowe (100 kg.)	22.50—23.—
Jęczmień do paszy	00.00—00.00
Jęczmień do browarów	00.00—00.00
Groch na paszę	00.00—00.00
Groch do gotowania	92.00—100.00
Owies	25.40 25.80
Owies do konsumu	00.00—00.00

Wrocław, dnia 21. lipca 1915.

Notowania prywatne.

Pszenica	00.00—00.00—00.00
Żyto	00.00—00.00—00.00
Jęczmień poniżej 68 kg. wagi hektol.	00.00—00.00—00.00
Jęczmień ponad 68 kg. wagi hektol.	00.00—00.00—00.00
Owies	00.00—00.00—00.00
Groch do gotowania	65.00—80.00—95.00
Groch na paszę	00.00—00.00—00.00
Groch Wiktorja	90.00—00.00—105.00
Groch ogrodowy	102.00—00.00—105.00
Groch koński	66.00—00.00—70.00
Kukurydza	48.00—57.00—62.00
Łubin żółty	26.00—30.00—36.00
Łubin żółty nowy	00.00—00.00—00.00
Łubin niebieski	26.00—30.00—36.00
Wika	55.00—00.00—63.00
Peluszka	65.00—00.00—70.00

Ceny za 100 kg.

Nasiona olejne za 100 kg.

Siemie lniane	75.00—85.00—98.00
Rzep zimowy	00.00—00.00—00.00
Siemie konopne	00.00 00.00—00.00
Kuchy rzepiowe śląskie	00.00—00.00
Kuchy rzepiowe obce	00.00—00.00
Kuchy lniane	00.00—00.00
Kuchy palmowe	00.00—00.00

Nasiona koniczyny za 50 kg.

Koniczyna czerwona	00.00—00.00—00.00—000.00
Koniczyna biała	00.00 00.00—00.00—000.00
Koniczyna szwedzka	00.00—00.00—00.00 00.00
Tymotka	00.00—00.00—00.00—00.00
Rajgras	00.00—00.00—00.00
Seradela stara	00.00—00.00—00.00
Seradela nowa	00.00—00.00—00.00
Inkarnatka	00.00—00.00—00.00

Mąka za 100 kg.

Pszenna piękna	00,00—00,00
Żytnia piękna	00,00—00,00
Żytnia mąka do pieczenia domowego	00.00—00,00
Żytnia mąka na paszę	00,00—00,00
Pszenne otręby	00.00—00.00

Ceny na ziemniaki za 50 kg.

Ziemniaki do jedzenia	0,00— 0,00
Ziemniaki fabryczne	0.00— 0,00
Mąka kartoflana, dobra	00,00—00,00
Mączka kartoflana, dobra	00.00—00.00

Wrocław, dnia 21. lipca 1915.

Notowania urzędowe.

Za 100 kg. towaru.

Pszenica	00.00—27.30
Pszenica żółta	00.00—00.00
Żyto	00.00—28.30
Jęczmień	00,00—26,20
Jęczmień dla browarów	00.00—00.00
Owies	00,00—25.60
Groch Wiktorja	00.00—00,00
Groch mały	00.00—00.00
Rzep	00.00—00,00

BESTELLSCHEIN.

Herr - Frau .....

aus .....

bestellt hiermit für August und September ..... Exemplar der in Posen täglich erscheinenden Zeitung

„Kurjer Poznański“

für Mark 2,40.

Obige 2,40 Mark nebst 28 Pf. Bestellgeld sind heute richtig bezahlt worden.

.....

Kaiserliche Pos.

SANATORJUM
DLA CHORYCH PIERSIOWYCH
DR. K. DŁUSKIEGO
W ZAKOPANEM
przyjmuje pacjentów na sezon letni w cenie **10—12 kor.** dziennie za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i leczeniem.
Obecnie wyjazd do Zakopanego znacznie ułatwiony. — **Dyrekcja Sanatorjum** udziela informacji. 5280

Kąpiele SALZBRUNN
Polski pensjonat Haliny Filcek
Wila Haus Friedrich, Gartenstr. 10.
Nowo umeblowane pokoje, centralne ogrzewanie, elektryczne światło. Łazienka w domu, kuchnia polska. 4 minuty do źródeł. 4166

DO FIRAN 1076
zawiesz.: **drążki** mosiężne mk. 7.50, **do storów** mk. 0.90, **zasłon** mk. 1.00 **za garn.** bardzo prakt. **Do bułek** odśwież. aparaty po mk. 1.00 za szt. **ŁÓŻKA** żelaz. od mk. 7.55. Klozety pokoj. od mk. 12.50. krzesełkowe po mk. 15.00. **KASETY** stalowe do pieniędzy od mk. 4.50 polec.
Ziętkiewicz & Mińckiewicz
ulica Nowa 7-8. Poznań.

Książkowa
początkująca może się zaraz zgłosić. 5697 Fabryka pieczątek **Kluge,** Berlińska 3. podw. II. p.

Technik-dentysta
może się zaraz zgłosić. 5591
Leon Nowicki,
plac Piotra 2.

Kapitał
do 10 000 mk.) na przedsiębiorstwo bezryzykowne **stoi do dyspozycji.** Propozycje uprasza się pod nr. 5677 do eksped. nin. pisma

Uczenicy
poszukują 5692
Bracia Mottek,
Stary Rynek 49.

Praca

Ucznia 5690
z lepszem wykształceniem lub
wolontarjusza
poszukuje zaraz lub od 1. 8. 15.
S. Cichocki,
skład bławat. i towarów krótkich **Września,** Wreschen Rynek 23

Jeszcze jednego
ucznia
do mej drogierji, handlu tow. kolonj., delikatesów i nasion przyjmę zaraz lub od 1. sierpnia br. 5541
Drogierja pod Murzynem
J. Paicher,
Pobiedziska (Pudewitz).

OGRODNIK
w starszym wieku, posiadający wszechstronne wiadomości i doświadczenie, poszukuje odpowiedniej **posady** jako samotny. Zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. pod nr. 5606.

Ucznia
z odpowiedniemi wiadomościami szkoln. przyjmie zaraz lub później.
K. Hubert, Drogierja,
Kościerzyna (Berent W. Pr.)

Potrzebuję do mego interesu od 1-go sierpnia 5545
2 pomocników
młodszego i starsz., woln. od wojskowości. Zgłoszenia z podaniem swych pretensji i kopji świadectw przyjmuje
Stanisław Heil,
Kruświca, Kruschwitz Markt. Handel tow. kolonj. i destylacja.

Bona I. klasy
z pozwoleniem regiencyjnem potrzebna od 1. sierpnia do 2 chłopców we wieku 7 i 5 lat. Zgłoszenia z dołączeniem kopji świadectw uprasza się pod nr. 5572 do eksped. Kurjera Poznańskiego.

Poszukuje się 5216
ludzi do pracy rolnej.
Zgłoszenia przyjmuje
Biuro wskazywania pracy król. komisji kolonizacyj.

H. Cegielski - Tow. Akc. - Poznań
Znakomite
Młocarnie „Kolumb“
do popędu parowego lub motorowego
Dokładny omłot, kompletne czyszczenie.
Idealnie długa słoma.
Potrzebna siła 6—7 koni.
Omłot w 10. godzinach 175—200 ctr. 5690
Cena mk. 2500.—
loko wagon Główna.
Dostawa natychmiast.
Telefonu nr.: 2929 — 5766 — 4311.

Poszukuje się dzielnego, sumiennego **człowieka,** biegłego w języku polskim i niemieckim jako
inkasenta
Reflektanci z małą kaucją zechcą się zgłosić pod nr. 5720 do niniejszego pisma.

2 młodych ludzi i 2 uczni
może się zaraz zgłosić. 5647
F. G. Fraas Nast. — Poznań, ulica Szeroka 14.

Inteligientna
panienka
koch. dzieci poszukuje
posady
najchętniej na wsi jako **bona.**
Łask. zgłoszenia do eksp. nin. pisma pod nr. 5525.

Skrzypek, artysta, poszukuje dzielnego partnera,
pianisty
do wspólnego grania. Zgłoszenia pod nr. 5453. do eksped. Orędow.

Uczenicy
poszukuje 5683
F. Kostrzyński Rycerska 11a. Wydawnictwo pocztówek.

Ożenię się
natychmiast ze starszą panną lub bezdzietną wdową. Jestem wdowcem lat 45. Dwoje moich dzieci kończy szkoły średnie i nie wymaga najmniejszego trudu wychowawczego, nie może jednak pozostać bez macierzyńskiej opieki. Jestem starszym profesorem gimnazjalnym wyższej rangi w stołecznem mieście austryjackiem. Posag wniesiony zużyję na wkłady w naszą realność. Reflektuję na kobietę zacną, poważną, inteligientną i miłej powierzchowności. Na anonimy nie odpowiem wcale. Łask. zgłoszenia, opatrzone fotografją a poręczone zachowaniem z mej strony ścisłej dyskrecji, przyjmie do dn. 31. lipca 15. administr. Kurjera Pozn. pod godłem: Swój do swego i nr. 5571.

Dzierżawy.

Pokój mebl.
dla jednej lub dwuch osób zaraz do wynajęcia. Gdzie? wskaże eksped. Orędow. pod nr. 5452.

5 pokoi,
łazienka itd. zaraz lub od 1. 10. 15. do wynajęcia. 5722
Ul. Lipowa 3.

Ul. Posadowskiego 29.
3 i 2 pokoje od 1. 10. 15. do wynajęcia. 5675
Warsztat na 25 ludzi zaraz do wynajęcia.

Pokój mebl.
z osobnem wejściem zaraz do wynajęcia przy 5585
Piekarach 17. I. na lewo.

Sprzedaże

Mamy zamiar kupić używaną
maszynę do pisania
z polsko-niemiecką klawiaturą, tabulatorem etc. Oferty z podaniem ceny prosimy pod nr. 5689. do eksped. Kurjera Pozn.

Kartofle stare i nowe
kupuje i sprzedaje 5570
Emil Frühling
Poznań, św. Marcin 43. Telefonu nr. 3099.

Biuro prawnicze
Jasielskiego
w Poznaniu, ul. Wodna 4. 17
obrabia wszelkie sprawy sądowe i administracyjne.

Oliwy do machin. — Jasne — **motorowe — cylindrowe** od lżejszych do najcięższych do przegrzanej pary.
Tłuszcze — Benzynę
poleca franko każdej stacji 5334
Hurtowny interes specjalny
W. WICHROWSKI
Kantor: Poznań, pl. Wilhelmowski 17. Tel. 1330.

Na obecną porę
łaczki, wózki, szufelki, węboreczki, piłki, obrączki, foremki do zabawy w piasku jako i swojski wyrób **Znicza** dla dzieci poleca
A. KRETSCHMER,
św. Marcin nr. 1. Poznań (od pl. Piotra)
Polski 1040
specjalny skład **szczotek,** przedmiotów domowych i kuchennych, **zabawek** i galanterji.

Miljonowy
obrót
osiągają inserenci
PRZEGLĄDU KUPIECKIEGO.

Każda pani winna kupować tylko
miodowy aromatyczny proszek „Este“
jest bowiem najtańszy i najlepszy.
Przyrządzony z niego miód sztuczny dorównuje w smaku prawdziwemu miodowi pszczelnemu. Torebka za 30 fen. wystarczy na 4 funty. Wszędzie do nabycia. P. P. kupcom wysoki rabat.
Poszukuje się zastępców. 5417
V. Stellert, Poznań O. 5., ul. Gorzka 23, (Bitterstr. 33).
Telefonu nr. 5353.